Nr 26. Kraków, Środa 16 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 46 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Konfederacya w konfederacyi.

Od początku konstytucyi i autonomii, wypełniała większa własność galicyjska, przedstawicielami swoimi, tak szczelnie zarówno Sejm krajowy, jak wiedeńskie Koło polskie, — że dla innych zawodów niesłychanie mało w nich zostawało miejsca. Zwłaszcza mniejsza własność przemocą torować sobie musiała drogę do ciał ustawodawczych i po bardzo ciężkich walkach zdołała wreszcie uzyskać w nich znikająco małą liczbę mandatów.

Teraz przychodzi kolej na tych wydziedziczonych z prawa wyborczego. Nowa ustawa wyborcza, przez zaprowadzenie powszechnego głosowania, znosi kurye, przynajmniej do parlamentu, a wydziedziczony dotąd ze swego prawa głosowania chłop, ma je wreszcie otrzymać w tym samym gatunku, co przedstawiciel większej własności. I teraz oto występuje jeden z tych, narzucanych kuryi mniejszej własności przez rządowo-konserwatywne stronnictwo, przedstawicieli, z pobożną inicyatywą, aby „chłop i szlachcic, Polak i Rusin“, połączyli się w jedno stronnictwo agrarne. Poseł Teofil Merunowicz, autor tego pomysłu, przypomniał sobie widocznie przy tej sposobności, że jest nietylko posłem chłopskim, ale w wolnych chwilach nawet Rusinem.

P. Teofil Merunowicz dopiero po tylu latach, pod presyą powszechnego głosowania i grożącej ruchawki wyborczej, uczynił zdumiewające, aczkolwiek nieco spóźnione, odkrycie, że chłop i „szlachcic“ (wyrażenie p. Merunowicza), są zarówno ziemianami, a jako tacy wspólny mają interes w parcelacyi(?) i komasacyi, w melioracyach, w używaniu sztucznych nawozów itp. pięknych rzeczy.

Chwilę obecną tedy, gdy większej własności grozi bezpłatne wywłaszczenie z nieprawnie posiadanego przywileju wyborczego, a lud ma wejść w swoje prawa, uważa pos. Merunowicz za „najodpowiedniejszą ku temu, ażeby w miejsce dotychczasowych, cokolwiek przeżytych(!) stronnictw, złożonych z żywiołów ziemiańskich, utworzyć jednę potężną organizacyę polityczną ziemian, obejmującą wielkich i małych rolników, ażeby utworzyć stronnictwo agrarne!“

Jesteśmy spokojni o lud, o ile ten lud przyjdzie w tej kwestyi do głosu, o ile jego patentowani przywódcy w zabraniu głosu go nie wyręczą. Dlaczegóż to bowiem p. Merunowicz wcześniej nie przypomniał sobie o wspólności interesów ziemian, gdy większa własność rozpierała się w kraju na podstawie przywileju wyborczego? Teraz lud może zużyć swoje prawo wyborcze bez pomocy większej własności...

Pomysł p. Merunowicza ma jednak pewne, aktualne znaczenie z tego powodu, że nie ukrywa on istotnej swej intencyi. Pos. Merunowicz wypowiada wprost myśl, aby konserwatyści i centrum ludowe podali sobie rękę... w Radzie narodowej, bo przecież oni najwięcej mają wspólnych interesów. Uczynić to mogą oczywiście także w imię solidarności narodowej.

Mamy więc do czynienia z konfederacyą w konfederacyi... I to jest propozycya, przyznajemy, bardzo realnej natury. Przewidywaliśmy z góry, że centrum Pastorowskie pomaszeruje razem z konserwą.

A co wtedy będzie z resztą konfederatów. — z lewicą demokratyczną? Przydzielona jej będzie rola, którą z góry można było przewidzieć, a na którą w zupełności zasługuje. Gratulujemy, ale nie zazdrościmy.

Zauważyć tylko musimy, że centrum ludowe, z księżmi Stojałowskim i Pastorem na czele, to jeszcze nie synonim ludu polskiego, na który p. Merunowicz nie oddziała już chyba dlatego, że zbyt daleko stał zawsze od niego.

---

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Warszawa**, 15 stycznia.

(Szpiegi z Petersburga i Moskwy. — Napady bandyckie mnożą się. — Napad w Brześciu. — Wydaleni. — Z ruchu wyborczego. — Kapituła w Zamościu. — Z ruchu wydawniczego.)

Mamy tu znowu szczególniejszego rodzaju nowość. Są to groźne występy szpiegów, sprowadzonych z Petersburga i Moskwy w znacznej ilości. Debiutowali już wczoraj podczas uroczystości noworocznych w Zamku i jego okolicy, gdzie na zjeździe aresztowali konduktora tramwajów p. Markowskiego w chwili zmiany służby. Kiedy ubranym po cywilnemu i nie przedstawiającym żadnych odznak odmówił posłuszeństwa, zjawił się w lot rewirowy, który dokonał aresztowania. Szpiegi te chodzą obecnie wszędzie gromadkami po 5—6 i nie znając zupełnie charakteru ludności, aresztują każdego, kto z zewnętrznego pozoru, podług ich widzi mi się, wydaje się im podejrzanym. Wiele już osób odpokutowało tę pomyłkę, a wyłoni się z tego tylko pożądany fortel dla bandytów, którzy występują na nowo, jakby powrotna fala, straszliwej plagi; sklepiki na bocznych ulicach, przekupnie, inkasenci piekarń, piwiarń, węglarze, wreszcie konduktorowie tramwajów, padają nieustannie ich ofiarą.

Przy jednym z takich napadów wywiązała się wczoraj przy piekarni na ul. Grzybowskiej formalna bitwa, gdy napastowani woźnice, w obronie własnej, mocno pobili napastników, w których obronie posypał się grad strzałów rewolwerowych ze strony ich towarzyszów. Pościg wojska zdołał wreszcie dwóch z nich uwięzić. Napady podobne zaszły w kilku miejscach, wypłaszając publiczność. Ośmieli je niezawodnie cofnięcie ochrony wojskowej ze sklepów monopolowych śródmieścia, co zeszło się z rozporządzeniem ministra komunikacyi, znoszącym stan ochrony nadzwyczajnej na linii kolei nadwiślańskich Kowel-Dorohusk i Brześć-Włodawa. Szczególna rzecz, że właśnie wczoraj na stacyi Brześć wydarzył się zuchwały napad uzbrojonych pięciu bandytów, którzy pobili stróża, rozbili 7 wagonów towarowych, których zawartością mieli się porządnie obłowić.

Dziś wypuszczeni zostali na wolność z rozkazem natychmiastowego wyjazdu za granicę pp.: Józef Mrozowski, Czesław Kalinowski, Feliks Filipowicz, Stanisław Święcki i dwaj bracia Kuntowie, po rocznem blisko przesiadywaniu w cytadeli. Wszyscy oni wprost z więzienia udali się pod konwojem na dworzec i tak też odstawieni zostali do granicy. Wypuszczono też z więzienia ratuszowego aresztowaną w piątek zeszły panią dra Daumową.

Ruch wyborczy bardzo słaby. Mimo krótkiego już terminu tylko siedmiu dni do wnoszenia reklamacyi, w biurze wyborczem niemal pustki. Zjazd realistów, acz poważny i liczbą 180 przybyłych i tematem obrad, szczególnie o udziale Królestwa w budżecie ogólnym państwa, nie zdołał się otrząść z dawnych tendencyi do ugody wprost z rządem, poza narodem rosyjskim. Na obradach brakło cieplejszych akcentów dla koncentracyi samej, jako też obu jej sojuszników: Polskiej partyi postępowej i Narodowej demokracyi, która nawet dziś zasypuje „Kuryer polski“ poważnemi zarzutami o niedomówienie i niejasności we wczorajszych enuncyacyach „Gazety polskiej“, p. t. „Przedstawicielstwo i kraj“, gdzie znajduje się ustęp taki:

„Nie wyrzekamy się sojuszów, nie lekceważymy nawet platonicznych sympatyi. Rozumiemy wielką wartość pomocy przyjaciół bezinteresownych, a jeszcze większą zainteresowanych sprzymierzeńców w walce, którą będziemy prowadzili. Gotowi jesteśmy do wszelkiej wymiany usług, zarówno do poświęceń (?), nawet bardzo w położeniu naszem hazardownych(!) jak do bardzo hojnej zapłaty.“

Kogo i komu chce się endecya poświęcać, komu i za co płacić? Ta epigmatyczna tajemniczość polityki endeckiej skazuje wielkie rzesze jej zwolenników do roli ślepo posłusznego, biernego tłumu, a budzi w sojusznikach politycznych mocne zaniepokojenie o to, czy na pasku przymierza nie zechce ich zaprowadzić do lasu, do którego bynajmniej nie ciągnie ich natura. A idzie tu, zdaje się, o stosunek skoncentrowanej prawicy do stronnictw rosyjskich postępowych przedewszystkiem, a więc i kadetów, którymi przepłoszył realistów najniespodziewaniej i bardzo nieprzyjemnie na ich własnem zebraniu, członek kolonii petersburskiej, generał Babiański. Wyjaśniwszy dotychczasowe nieporozumienia Koła polskiego z kadetami na tle agrarnem, przedstawił jednak partyę jako jedyną poważną grupę wolnościową w społeczeństwie i parlamencie rosyjskim i doradzał przyszłym posłom polskim stalsze z nią porozumienie, dające duże korzyści.

Jak epizod ten wypadł nie po myśli realistów, dowodzi opuszczenie go w sprawozdaniu „Kuryera Polskiego“, a lekkie, z odcieniem humorystycznej zaprawy, traktowanie go w feliotonie „Słowa“. Zestawienie jednak z tym faktem świeżych enuncyacyj „Gazety Polskiej“ o gotowości do „hazardowych“ nawet „poświęceń“ i „hojnej zapłaty“, rodzi przypuszczenie, iż na tym punkcie może nie wytrzymać najbliższej nawet próby złota świeża obręcz koncentracyi prawicy, a może nawet zagwarantowana nią przyszła solidarność Koła Polskiego. Jaką zaś wątpliwą siłą ma koncentracya prawicy wobec wyborów, szczególnie na punkcie saturacyi swych sprzymierzeńców, dowodzi tego fakt odrzucenia przez ziemię płocką kandydata na posła, adw. Konitza, członka i wodzireja „Polskiej Partyi Postępowej“, założyciela jej organu „Przełomu“. Próba ta niefortunna zachwieje niezawodnie zaufaniem świeżo sprzymierzonej Polskiej Partyi Postępowej do potężnego swego sojusznika, Narodowej demokracyi, od której tyle się spodziewała. Natomiast ogłoszona „Deklaryacya“ stronnictwa Postępowo-Demokratycznego, zaznaczająca jasno swoje stanowisko wobec zjednoczenia partyi postępowej, zyskuje szerokie uznanie w kraju i liczyć może na siłę, jaką daje dobrze zrozumiana jedność i łączność.

Nieobsadzona od lat kilkunastu kapituła w Zamościu, z powodu niezatwierdzenia kandydatów przez generał-gubernatorów warszawskich, doczekała się nareszcie zatwierdzenia nominacyj na kanoników księży: Feliksa Kamińskiego, Wł. Szymańskiego, Wład Czarneckiego i Leona Wydżgi, zaś na prałata ks. Jana Ambrożego Wadowskiego. Nie zgodził się jednak rząd na przywrócenie godności biskupa-infułata, nadane jej przez papieży w XVII wieku, a odjętej z rozkazu cara w r. 1875. Na czele przeto kapituły pozostaje z tytułem prałata ks. Tomasz Petrykiewicz.

Pokutuje znowu po Warszawie wieść o powstawaniu codziennego pisma z trzyrazowem wydawaniem. Domniemanym wydawcą jest p. Granowski. Zbierają się kapitały. Pismo ma być bezpartyjne. Tytuł i skład redakcyi otacza dotąd ściśle strzeżona tajemnica. *Grot.*

---

## Zabójstwo Pawłowa.

Zabójstwo generalnego prokuratora sądu wojennego, Pawłowa, w Petersburgu ma znaczenie tylko moralne. Śmierć jego pozbawia cara jednego z najokrutniejszych i najkonsekwentniejszych siepaczy, ale bynajmniej nie pozbawia rządu rosyjskiego jakiejś wybitnej siły umysłowej i twórczej. Natomiast sposób, w jaki sprzątnięto dzikiego „prokuratora“, obudził sensacyę i panikę, bo istotnie niewiele dokonano w ostatnich czasach zamachów, uplanowanych tak dokładnie, subtelnie i na podstawie tak bystrych przewidywań.

Potrzeba znać sposób życia Pawłowa, aby ocenić ten cały podziwienia godny spryt, z jakim zamach uplanowano i wykonano. Oto od czasu swojego pamiętnego wystąpienia w Dumie w charakterze obrońcy sądów wojennych i szubienicy, Pawłow, zasypany przez posłów epitetami, wśród których wyraz „morderca“ był jeszcze najdelikatniejszym, dostał wyraźnej manii prześladowczej. Sam przesłuchał osobiście cały personal służby w gmachu sądu i akademii prawniczej wojskowej, sam obejrzał piwnice, strychy i najdalsze zakątki w olbrzymim gmachu i sam wreszcie, przy pomocy rodziny swojej, ułożył plan przeistoczenia całego gmachu w niezdobytą fortecę. Wszystkie okna parterowe okratowano i zaopatrzono w żelazne zaluzye. Bramy wchodowe zostały opancerzone grubemi płytami stalowemi. Straże w całym gmachu wzmocniono. „Dowódcy“ otrzymali najostrzejszy rozkaz nieopuszczania ani na chwilę wąskich drzwi, któremi wchodzono do wnętrza. Ponieważ prywatne mieszkanie Pawłowa znajduje się od strony Mojki na pierwszem piętrze, a sale posiedzeń sądu wojennego umieszczone są po drugiej stronie dziedzińca od ulicy Glinki, przeto Pawłow kazał wybudować sobie osobny korytarz kryty i pilnie strzeżony, którym mógł zawsze niespostrzeżenie przechodzić z mieszkania prywatnego do sądu.

Od chwili wprowadzenia sądów polowych, których Pawłow był twórcą, nie wychodził zupełnie z obrębu gmachu sądu wojennego i akademii wojskowej, przechadzki nawet higieniczne odbywając w małym ogródku na dziedzińcu, otoczonym wysokiemi sztachetami i żywopłotem. Przechadzki te odbywał zawsze rano, w towarzystwie ulubionych psów. Powszechnie znaną była drażliwość Pawłowa na honory wojskowe. Najmniejsze uchybienie w tym względzie karał surowo i nie darował żadnemu podwładnemu, któryby przechodząc nie oddał mu ukłonu wojskowego.

Przypatrzmy się teraz, jak znakomicie wszystkie te okoliczności w planie swoim wyzyskali teroryści. W środę 9 b. m., a więc w trzecie święto Bożego Narodzenia st. st., kiedy w kancelaryach sądu wojennego znajdowali się tylko urzędnicy dyżurni, stanął pod bramą pisarz wojskowy z grubą książką posyłkową. „Dwornik“ zastąpił mu drogę, ale pisarz wojskowy pokazał mu książkę z pieczęciami i podpisami i kilka grubych, urzędowych pakietów, oświadczając, że z „ochrannego“ oddziału ma te pakiety doręczyć natychmiast dyżurnemu urzędnikowi. Ponieważ zaś w święta tylko oddział ochrony miał przywilej wysyłania dokumentów, przeto dwornik, nie znalazłszy nic podejrzanego, ani w osobie pisarza wojskowego (młody, 22-letni słuszny blondyn bez zarostu), ani w jego zachowaniu się, przepuścił go do wnętrza gmachu. Tu pisarz wojskowy zaczął iść śmiało i dość szybko w stronę skrzydła, w którem mieści się sąd wojenny, przechodząc przez cały dziedziniec tuż obok sztachet, okalających ów ogródek Pawłowa.

Dziedziniec był pusty. W dni powszednie przechodzi tędy mnóstwo służby, kuryerów i pisarzy, którzy znają się wszyscy wzajemnie i z pewnością nowy, nieznany pisarz, byłby nie uszedł ich uwagi. We środę jednak było święto i na dziedzińcu panowała cisza. Pisarz wojskowy przechodząc koło ogródka, w którym właśnie przechadzał się Pawłow, przypatrując się podskakującym przed nim psom, zwolnił kroku. Widział, że generał go zauważył, ale mimo to nie zasalutował po wojskowemu. Ta niegrzeczność oburzyła Pawłowa. Zbliżył się więc do sztachet, aby ukarać niesfornego pisarza wojskowego. Oto właśnie chodziło owemu pisarzowi, który umyślnie użył tego psychologicznego fortelu, aby ofiarę swoją zwabić bliżej do sztachet. I kiedy tylko generał Pawłow otworzył usta, aby rzekomego pisarza zwymyślać, ten rzucił swoją księgę na ziemię, błyskawicznym ruchem ręki wydobył z kieszeni rewolwer systemu „parabellum“ i raz po razu wystrzelił do Pawłowa po trzykroć. Pawłow raniony w piersi miał jeszcze tyle siły, że zrzucił z siebie ciężkie futro, wystrzelił sam z rewolweru i zaczął uciekać. Terorysta jednak posłał za nim jeszcze dwie kule. Obie trafiły Pawłowa w tył głowy, jedna tuż obok drugiej. Pawłow padł na miejscu i, rzuciwszy się kilkakrotnie w przedśmiertnych konwulsyach, wyzionął ducha. Kule terorysty miały porozcinane płaszcze niklowe, były to zatem t. zw. kule „dum-dum“, których działanie okazało się po prostu okropne. Dwa strzały w tył głowy, zmiażdżyły całą część czaszki i rozszarpały wielki płat mózgu.

Huk strzałów wywołał na dziedzińcu ogromne zamieszanie. Dwornicy, będący na straży, tak dalece stracili przytomność, że zabójca spokojnie przebiegł dziedziniec i wydostał się na ulicę tą samą furtką, którą wszedł do wnętrza. Puszczono się za nim w pościg, wołając o pomoc. Na rogu ul. Glinki i ul. Oficerskiej zastąpił uciekającemu drogę stójkowy. Zabójca jednak poczęstował go dwiema kulkami i pobiegł dalej. Tymczasem jednak z pobliskiego pogotowia policyjnego wybiegli żołnierze, policyanci i agenci tajnej policyi, ścigając uciekającego. Ten wystrzelawszy wszystkie naboje z rewolweru „parabellum“, wydobył browning i odstrzeliwał się dalej, dobiegając w ten sposób aż do kanału Ekatierińskiego, jakie pół kilometra od miejsca spełnienia czynu. Tu dopiero, kiedy zabójca zatrzymał się na sekundę, aby browning nabić na nowo, dopadli go ścigający, rozbroili i zawiedli do najbliższego „uczastka“.

Zabójca odmówił zeznań, wyrażając tylko ubolewanie, że zastrzelił policyanta. Zresztą miał doskonały humor i wobec dozorującej go policyi był bardzo uprzejmym. Jak wiadomo, został on, z wyroku sądu wojennego, powieszony.

## Minister Polonyi w opałach.

Od pewnego czasu telegramy z Budapesztu donoszą o zarzutach, które podnoszone są przeciwko węgierskiemu ministrowi sprawiedliwości Polonyi'emu, a które w wysokim stopniu ubliżają czci jego. Zarzuty owe są tego rodzaju, że gdyby okazać się miały prawdziwemi, Polonyi musiałby nietylko podać się do dymisyi, ale wogóle zupełnie się usunąć z życia publicznego. Mianowicie były burmistrz miasta Budapesztu, Halmos, zarzucił Polonyi'emu, że jako członek budapeszteńskiej Rady miejskiej, mandat swój wyzyskiwał na osobistą korzyść. Halmos twierdzi mianowicie, że Polonyi w sprawie usunięcia i przeniesienia fabryki spirytusu Gschwindta z obrębu miasta Budapesztu działał w Radzie miejskiej i w magistracie na korzyść Gschwindta, a zarazem i na korzyść własną. Dalej twierdzi Halmos, że Polonyi popierał pretensye niejakiego Dicka wobec gminy, co było rzeczą niedozwoloną ze względu na jego mandat radziecki.

Napadnięty w ten sposób minister Polonyi, wysłał do Halmosa pełnomocników swoich, sekretarza stanu Franciszka Bolgara, tudzież br. Iwora Kaasa, którzy zażądali wyjaśnień w sprawie wspomnianych zarzutów. Halmas odpowiedział pełnomocnikom, że w prywatnej i poufnej rozmowie poczynił rozmaite zarzuty Polonyi'emu, ale nie sądził, że rozmowa jego zostanie ogłoszoną w dziennikach. Oświadczył, że ubolewa z tego powodu, ale żadnych wyjaśnień dać nie chciał, odsyłając pełnomocników Polonyi'ego na drogę prawa. Pełnomocnicy spisali z tego protokół, noszący datę 14 b. m.

---

# W nierówznej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

**MIMAR.**

(91) (Ciąg dalszy.)

Prowadzono mnie po schodach cuchnących dziegciem i kapustą. Był to tak nieprzyjemny gryzący zapach, że długo potem nie mogłam się od niego uwolnić. Prześladował mnie całemi dniami i szedł ze mną wszędzie jak i to wnętrze domu więziennego, którego obraz do dziś dnia mam przed oczami.

Na piętrach były długie przez cały budynek i ciemne, oświetlane jedynie przez okna w szczytowych ścianach korytarze. Korytarze te zamykano na żelazne grube kraty, pomiędzy któremi stali żołnierze w pełnym rynsztunku, z ładownicami u pasa z nabitemi karabinami na ramionach.

Pod samym już prawie dachem, na ostatniem z trzech pięter, na które gramoliłam się z trudnością, bo dusiło mnie ciężkie powietrze, przewodnik mój, stary dozorca więzienny, otworzył nareszcie jednę z tych krat na prawo, wpuścił mnie za nią, sam wszedł do wnętrza, zamknął za sobą te ciężkie wrota z żelaznych sztab, mruknął coś stojącemu żołnierzowi, potem otworzył drugą kratę i wreszcie znaleźliśmy się w korytarzu, na który wychodziło masę drzwi oddzielnych celek, zaopatrzonych w małe okrągłe, zasuwane z zewnątrz okienka.

Byłam tak pod wrażeniem czegoś strasznego, ścinającego w żyłach krew, żem poruszała się jak automat, bezmyślnie jakoś, nieprzytomnie i wszystkie szczegóły, pojedyncze drobiazgi uchodziły z pod mojej uwagi i na całość składało się jedynie to dzwonienie kluczy, szczęk żelaztwa w zamkach, półmrok i zapach, specyficzny, który mi zmierził ostatecznie to wrażenie, krótkie, ale dosadne, nieprzyjemne, udręczające.

Ojciec mój zajmował celkę bardzo małą, wąską i niską. W niewielkiem oknie nie było kraty, tylko krzyż z grubych prętów. Na środku stał stół sosnowy, pod ścianą prycza i więcej nic. Powietrze tam tylko wydało mi się parne, wilgotne, ale memu ojcu nie przeszkadzało to widocznie wcale do kiwania się w kącie i odmawiania nieskończonej ilości modlitw.

Gdym weszła i stanęła za progiem jego celi, zdumiona, nie zauważył mnie wcale, bo właśnie odmawiał najważniejszą część przemówienia do Jehowy. Wiedziałam co to znaczy i czekałam z trwogą na to tylko, aby przywitać się z nim krótko i sucho. Spojrzał na mnie podejrzliwie, lekko zdziwiony i po pierwszych słowach, które przemówiłam do niego, odwrócił się odemnie zupełnie obojętnie. Co to było, nie rozumiałam! nie mogłam pojąć żadną miarą, serce mi się ścisnęło, w uszach zaszumiało, jak od uderzenia po głowie i skoczyłam ku niemu z rozpaczliwą prośbą na ustach, żeby mnie nie odtrącał, żeby dał się uścisnąć, żeby poznał wreszcie we mnie swoją córkę, swoje rodzone dziecko. Zdało mi się w pierwszej chwili, że zmysły stracił z nieszczęścia. Ale on powstrzymał mnie wyrazistym ruchem ręki i krzyknął jedno jedyne słowo, ostre jak brzytwa, twarde jak krzemień i druzgocące jak grom.

— Weg, weg, weg...

Nie będę opisywać całej tej przykrej sceny, jaka się wówczas rozegrała pomiędzy nami, bo zresztą nie była to scena ciekawa. Sam ów stary nadzorca więzienny, który zapewne nie należał do ludzi zbyt delikatnych i miękkich, odwrócił się od nas i tylko pobrzękiwał pękiem trzymanych koło pasa kluczy, pewno z niecierpliwości. Wstyd mi było patrzeć mu w oczy, gdyśmy wracali we dwoje na dół, co mnie zresztą nie zwalniało z obowiązku wciśnięcia mu w rękę napiwku, który przyjął zdaje się z wdzięcznością...

On coś widocznie pojmował, a i mnie zrobiło się niezadługo jasno, dlaczego ojciec zachowywał się tak dziwacznie i tak bezlitośnie kazał mi się od siebie wynosić.

Przestałam być dla niego córką, dzieckiem jego rodzonem, nie byłam już więcej „a majdel“, ale istotą znienawidzoną. Przez ośm lat on cierpiał głód i niedostatek, a ja opływałam we wszystko, i teraz gdy jego zamknięto, ja przyszłam do niego w takich kosztownych sukienkach, pachnąca perfumami, syta, różowa i źle mówiąca po żydowsku. Nie mógł mi nic przebaczyć ten biedny, wycieńczony nędzą, ogłupiały z rozpaczy człowiek, w którym żyło tylko jedno jeszcze instynktownie broniące życia zwierzę.

Pomimo to wszystko, postanowiłam nie porzucać ich tak, postanowiłam zrobić co będzie tylko w mojej mocy, aby pozyskać znowuż rodziców moich takimi, jakimi byli mi, wówczas w dniach mego dzieciństwa. Postanowiłam, bo mi się zdawało, że starczy sił, wytrwałości, że pod uderzeniami upartej głowy, pęknie twarda ściana i otworzy się przedemną piękny, daleki horyzont.

Ojciec już miesiąc spał na twardej pryczy i całemi tygodniami nie przyjmował jedzenia, które przecież było „trefne“. Nie miał on dla mnie litości, ale moje serce nie mogło nie odczuć jego cierpień. Zaczęłam chodzić koło więzienia, wypytywać się, wywiadywać, płacić. Ciotka dała mi pieniędzy, przy sobie miałam dosyć biżuteryi, w której przecież kochają się żydówki, pisałam zresztą do Warszawy i starczyło.

Dobrzyński, jakkolwiek wziął pierścionek, a może właśnie dlatego że wziął, począł mnie unikać i zabronił widocznie wpuszczać do siebie. Przekupiłam jakiegoś pisarka z jego kancelaryi i ten wskazał mi drogę.

Nazajutrz byłam już u Dobrzyńskiej. Była to żydówka, to jest pochodziła z żydów, a pochodzenie, krew, jak chcą inni, zawsze zachowuje właściwe sobie cechy charakterystyczne. Przyjęła mnie bardzo dobrze, ale i bardzo jakoś lękliwe, a gdym zaczęła od tego, iż przychodzę prosić ją o pomoc, opiekę, wstawiennictwo do męża, aż się zatrzęsła od strachu.

Nie dałam się zbić z tropu jej lękliwością, odmową i odegrałam przed nią coś z rodzaju sceny ze łzami na zawołanie i z innemi dodatkami, nie przeoczając i najważniejszej rzeczy, mianowicie nadmienienia, iż moja ciotka jest osobą bardzo bogatą i że zrobiłaby to wszystko, o cobym ją ja poprosiła, a ja poprosiłabym ją ze swej strony ze względu na ojca, gdybym tylko mogła wiedzieć, czem mu w danym razie ulżyć można.

Dobrzyńska poczęła się namyślać i robić takie miny, za które na konkursie cnotliwych dostałaby niezawodnie pierwszą nagrodę i na moje szczęście przypomniała sobie nieboga, iż istnieje jakiś tam paragraf przepisów więziennych, pozwalających na pewne ulgi chorym więźniom... Wkrótce byłam w domu, jak to mówią. Dobrzyńska brała ode mnie łapówki dla „tego gałgana“ doktora, a Dobrzyński za każdą storublówkę pozwalał ojcu parę dni siedzieć w lepszej ciupie, gdzie było nawet łóżko ze słomianym siennikiem i gdzie zanoszono mu z miasta koszerne jadło.

Dużo było tych stówek: wyprzedałam się i zadłużyłam fatalnie, oburzyłam na siebie i ciotkę, która nazwawszy moje postępowanie „waryactwem“, nie otrzymując zresztą na nawołujące mnie do powrotu listy żadnej „rozsądnej“ odpowiedzi, przerwała prowadzoną ze mną korespodencyę, zakląwszy się, iż nie myśli wyrzucać drogich pieniędzy przez okno, tymczasem zbliżał się termin sprawy sądowej mojego ojca i norma łapówki podskoczyła niezmiernie w górę.

I w owej to chwili znalazł się jeden amator... Nazywał się Mojsie Kamasznik. Był to młody żydziak, syn bardzo bogatego lichwiarza, który trzymał wszystkich niemal obywateli ziemskich na okolicę w kieszeni i któremu przypadłam bardzo do gustu.

— A tajnes majdel! (C. d. n.)

Za pośrednictwem „Budapester Korrespondenz", zabrał w tej sprawie głos sam Polonyi w formie „interviewu". Otóż Polonyi opowiada, że popadł w konflikt z Halmosem na zgromadzeniu ludowem, które odbyło się w Budapeszcie z powodu zamachu parlamentarnego z dnia 18 listopada 1904 r. Polonyi wystąpił wtedy również i w Radzie miejskiej przeciwko Halmosowi. „Upadek swój — powiada Polonyi — przypisuje Halmos mnie i to nie bez powodu." Halmos poszedłszy na emeryturę, rozpoczął przeciwko Polonyi'emu kampanię, obwiniając go o nieuczciwe wyzyskiwanie swego stanowiska w Radzie miejskiej. Wyjaśniwszy sprawę w ten sposób, Polonyi w dalszym ciągu swojej obrony, na podstawie przytoczonych przez siebie dokumentów, że w sprawie fabryki spirytusu Gschwindta nie mógł ze szkodą miasta przysporzyć sobie jakichkolwiek materyalnych korzyści z tej prostej przyczyny, że żadnych korzyści nie uzyskała fabryka sama. Co do pretensyi Dicka, powołuje się Polonyi na świadectwo syna Dicka, adwokata w Budapeszcie, i stwierdza, że nie chciał przyjąć jako adwokat zastępstwa tych pretensyi, właśnie z powodu swojego stosunku do gminy.

Dalej ogłosił Polonyi oświadczenie Füllöpa, obecnego starszego burmistrza miasta Budapesztu, a dawniejszego długoletniego syndyka gminy. Füllöp w oświadczeniu swem stwierdza, że fabryka Gschwindta miała być z miasta usunięta z powodów sanitarnych i ze względów na bezpieczeństwo publiczne. Sprawa się przewlokła i fabryka pozostała na miejscu, chociaż właściciel jej zrzekł się wszelkich pretensyj do gminy na wypadek usunięcia fabryki. Wogóle Füllöp stwierdza, że podczas swego 29-letniego urzędowania nigdy nie słyszał, ażeby Polonyi, jako adwokat, wyzyskiwał swój mandat radziecki. — Wreszcie ogłosił Polonyi oświadczenie Gschwindta, stwierdzające również niewinność ministra, tudzież dokument notaryalny, mocą którego Gschwindt zrzekł się wszelkich pretensyj do gminy na wypadek przeniesienia jego fabryki poza miasto, jeżeli tylko kontyngent spirytusu zostanie mu i nadal przyznany.

A więc Polonyi dokumentami i oświadczeniami wybitnych osobistości, znających te sprawy, udowadnia swoją niewinność. Natomiast Halmos wobec współpracownika dziennika „A Nap" wyraził się, że był przygotowany na podobne „podstępne, a przytem głupie próby ratunku", do których zaliczył oświadczenia Füllöpa i Gschwindta. „O sprawie tej — rzekł Halmos — nie będę już bezwarunkowo wspominać i tylko wobec sądu podam bliższe szczegóły. Powtarzam, że podałem do publicznej wiadomości to, co było potrzebnem; teraz może nastąpić tylko proces, powołanie świadków i wyrok."

W politycznych kołach sądzą, że byłoby wskazanem, ażeby Polonyi wytoczył Halmosowi proces, podnoszą jednakże tę niepomyślną okoliczność, że będąc ministrem sprawiedliwości, mógłby się narazić na zarzut, jakoby chciał wpływać na sądy. Ale nie jest wykluczonem, że Polonyi mimo to wytoczy proces, ażeby sądownie wyjaśnić sprawę. „Pesti Hirlap" wprost wzywa Polonyi'ego do wytoczenia procesu. Bądź co bądź jest to jedyna droga do stwierdzenia niewinności ministra.

## Kronika paryska.

Paryż, 14 stycznia.

(Symboliczny kościół na Montmartre. — Jego dzieje. — Zamiary klerykałów i usiłowania przeciwnego obozu. — Jeszcze o karciarstwie. — Półśrodki władzy policyjnej. — „Bande belge". — Wszystko po dawnemu).

(=) Na przedmieściu Montmartre, znanem za granicą jako siedziba kabaretów, jak „chat noir", albo „Quat-z-arts", albo „Ane rouge", albo wreszcie którykolwiek z tysiąca innych, wznosi się kościół, który obecnie z powodu zatargu republiki z kościołem, albo, jak powiadają niektórzy, z Watykanem, zwraca na siebie szczególniejszą uwagę. Jedni, nawiązując do jego dziejów, twierdzą, że republika sprzeniewierzyła się swoim zasadom pierwotnym, drudzy przeciwnie utrzymują, że właśnie kościół ten świadczy o rzeczywistej prawowierności republiki.

W zamierzchłej przeszłości Rzymianie na górze Montmartre stracili trzech męczenników chrześcijańskich: Dyonizyusza, Rustikusa i Eleutheriusa. Później z dwóch świątyń pogańskich, które się tutaj wznosiły, zrobiono świątynie katolickie, poświęcone wspomnianym męczennikom. W starym kościółku, wznoszącym się obok kościoła Serca Jezusowego, widać kilka filarów, które mają pochodzić ze świątyni Marsa i zostały wmurowane w ściany kościoła. Ale kościółek ów okazał się zbyt skromnym w chwili, gdy po upadku drugiego cesarstwa, po epoce nieopatrznej wesołości, po klęsce pod Sedanem i oblężeniu Paryża, postanowili Francuzi pokutować. Spełniło się w zupełności proroctwo Słowackiego. Symbolem pokuty miał być kościół, zbudowany na najwyższym punkcie Paryża, a więc na górze męczenników: Montmartre.

Zabrano się do dzieła bardzo energicznie. Państwo przyznało przedsiębiorstwu budowy prawa zakładów dobra powszechnego, miasto dało bezpłatnie grunt pod budowę, a wierni pospieszyli ze składkami. Zebrano w ten sposób około 30 millionów, a mimo to budowa nie jest jeszcze do dzisdnia zupełnie skończoną, mianowicie brakuje wieży, która wedle projektu ma wznosić się nad kopułą. Budowa pochłonęła z tego powodu tak znaczne stosunkowo sumy, ponieważ budowa geologiczna góry Montmartre jest niekorzystną dla wielkich gmachów, których ciężaru nie zdołałaby udźwignąć. — Musiano wpuścić w grunt 83 filary, z których każdy sięga w głąb ziemi na 33 metry, ma 5 metrów grubości i zbudowany jest z ciosu i cementu. Na tych potężnych filarach wznosi się kościół Serca Jezusowego, z daleka widzialny dla podróżnych, dążących do Paryża.

Oczywiście klerykali upatrują w tym kościele, który góruje nad całym Paryżem, widomy znak potęgi swojej, zaś antyklerykalne żywioły od początku starały się przeciwdziałać wpływom tego symbolu. Gdy po upadku prezydenta Mac-Mahona, znikła większość klerykalno-monarchistyczna, liberali wznieśli przed kościołem Serca Jezusowego pomnik zapomnianemu już La Barre'owi, który za bluźnierstwa przeciwko religii został stracony we Francyi za czasów Voltaire'a. Obecnie, gdy walka z kościołem zaostrzyła się, antyklerykali pragną na podstawie przepisów ustawy separacyjnej zabrać ten kościół na własność państwa, co byłoby zresztą zupełnie zgodnem z postanowieniami ustawy. Ale skutek tego zamiaru jest bardzo wątpliwy z tego powodu, że obecny gabinet nie chce przestrzegać litery prawa. Clémenceau, jako prezydent gabinetu, tudzież Briand, minister wyznań i oświaty, pragną stanowczo uniknąć „kulturkampfu". — Jeżeliby jednakże upadł dzisiejszy gabinet, a miejsce jego zajął bardziej radykalny rząd, kościół na Montmartre, jak każdy zresztą inny, stałby się własnością państwa, względnie departamentu, lub gminy. Na razie panuje rozejm.

Niedawno wielki rumor powstał w Paryżu z powodu karciarstwa, uprawianego na szeroką skalę. Rząd wydalił kilkunastu cudzoziemców, którzy byli właścicielami domów gry i poprzestał na tym półśrodku. Na bulwarach rozprawiano z oburzeniem o „bezczelnych Belgijczykach", którzy przybyli do Paryża, ażeby zapomocą zielonych stolików zrobić majątek, ale czy przez to wszystko hazard w Paryżu zmniejszy się, jest rzeczą wielce wątpliwą. Belgijczycy, rycerze przemysłu, zabrali się do swojego procederu bardzo zręcznie i rzeczywiście ciągnęli ze swoich przedsiębiorstw olbrzymie dochody. Teraz dopiero, gdy policya zdarła zasłonę z domów gry, podaje prasa tutejsza bliższe szczegóły tej sprawy. Na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach belgijscy przedsiębiorcy, zbyt ograniczeni przez policyę w Spaa i Ostendzie, znaleźli w Paryżu bardzo podatny grunt dla siebie, mogli bowiem zakładać do woli przeróżne kluby i koła, o których powstaniu donosili tylko policyi, nie potrzebując zresztą troszczyć się o jakiekolwiek inne przepisy.

Pomysłem prawdziwie genialnym było dopuszczenie kobiet do tych klubów, które dotąd były szczelnie zamknięte dla płci pięknej. Gracze utrzymywali i utrzymują teraz jeszcze, że panie tylko „psują" grę, gdyż albo hazardują zbytecznie, albo zasiadają do stolika nie dla gry, ale dla zawarcia znajomości. W ten sposób, zdaniem ich, wszelka „porządna gra" staje się niemożliwą. Bankierzy i kupierzy belgijscy zerwali z tą zasadą i bardzo dobrze na tem wychodzili.

Takie kluby przy ulicy Mac Mahona i Charrasa przynosiły krociowe dochody swym właścicielom. I tak dom gry przy ulicy Mac Mahona, zwany szumnie „Club de France", został nabyty przez konsorcyum belgijskie za 700.000 franków, urządzenie jego pochłonęło sumę 200.000 franków. Zaprowadzono w tym klubie rodzaj bakarata, zwany „faucheuse", a przynoszący bankierom ogromne zyski. Bywały noce, które przynosiły 200.000 franków czystego zysku, nic też dziwnego, że nie szczędzono ogromnych sum na zakładanie podobnych klubów.

Znany właściciel domów gry Marquet został wydalony z Paryża, ale kluby karciane będą nadal istnieć. Marquet nie będzie spacerować po klubowych salonach, ażeby zacierać ręce na widok złota, płynącego do rąk krupierów, ale za to siedząc zagranicą francuską otrzymywać będzie telegraficzne raporty kasowe. Kluby karciane są i nadal jego rzeczywistą własnością, a tylko wobec policyi usłużny Francuz legitymuje się jako pozorny właściciel firmy. W ten sposób „bande belge" uprawia przez zastępców i nadal swoje rzemiosło. A w dodatku zrobiła władza ogromną reklamę tym klubom, o których istnieniu dowiedzieli się teraz oficyalnie amatorowie gry w najodleglejszych zakątkach świata i będą jeszcze bardziej ciągnąć do Paryża. — A może dlatego władze tolerują domy gry? Dosyć, że wszystko pozostało po dawnemu.

## Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

**O polepszenie bytu.** W myśl uchwał wczorajszych, udała się dzisiaj o godzinie 12 w południe do prezydenta miasta, dra J. Lea, deputacya robotników miejskich. Celem deputacyi było przedstawienie prezydentowi memoryału z postulatami robotników miejskich, z których najważniejsze obejmują — jak to donieśliśmy w porannym numerze „Nowej Reformy" — skrócenie dnia pracy i podwyższenie płacy o 30%.

Deputacya została przyjętą przez prezydenta, który zapewnił żalących się robotników miejskich, że wszelkie ich słuszne żądania będą uwzględnione.

**Ostatnie przedstawienie „Żywej szopki"** w „Sokole" krakowskim odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. po południu. Zaznaczyć należy, że „szopka" ta zajmuje młodych i starych i przedstawienia cieszą się stałem powodzeniem. Dobrze więc, że „Sokół" jeszcze raz wznawia to przedstawienie.

**Święto Jordanu** (Bohojawłenije) przypadada w b. r. w sobotę, t. j. 19 stycznia, wskutek czego w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta już w piątek rozpoczynają się nabożeństwa. W sobotę zaś, w sam dzień uroczystości, po rannem nabożeństwie rozpoczyna się suma o godzinie 10, a po jej ukończeniu około godziny 11½ wyjdzie procesya na plantacye, tuż naprzeciw cerkwi, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordanu.

**O probostwo ewangelickie w Krakowie.** Zbór ewangelicki w Ligotce Kamer. czyni przez swoje zastępstwa wszelkie starania, aby wybranego dla Krakowa ks. Kulisza zatrzymać. Zdaje się, że oprócz tego istnieją jeszcze pewne czynniki, które starają się użyć wszelkich środków, aby ks. Kulisza, jako Polaka, nie dopuścić na stanowisko proboszcza w Krakowie. Na podstawie oświadczenia jednego z tut. członków Zboru ewang., stojącego w stałej korespondencyi z ks. Kuliszem, donosimy niniejszem, że ks. Kulisz danego słowa nie złamie i mimo wszelkich zabiegów jego przeciwników posadę proboszcza w Krakowie obejmie. Na wyraźne życzenie zwolenników ks. Kulisza nie chcemy na razie omawiać znanej nam działalności garstki hakatystów, ale przestrzegamy tych panów, aby zaprzestali hakaty w naszym kraju, bo bylibyśmy zmuszeni z całą stanowczością wystąpić w obronie naszych ewangelików-Polaków.

**Z magistratu.** Prezydent miasta zamianował p. Stanisława Batkę, ukończonego słuchacza praw, praktykantem konceptowym magistratu krakowskiego.

**Z karnawału.** Na „wieczorki wełniane", które mają się odbywać we czwartki, dnia 17, 34 i 31 stycznia i 7 lutego w mniejszej sali starego teatru, a z których dochód przeznaczony jest na opuszczone dzieci, zostające pod opieką stowarzyszenia „Rady opiekuńczej". Komitet sprzedawać będzie bilety w kasie starego teatru za okazaniem zaproszenia, przed rozpoczęciem każdego wieczorku od godziny 4 do 9.

**Bal kupiecki.** Podobnie jak w latach poprzednich, odbędzie się i w tym roku dnia 2 lutego w salach starego teatru, urządzony staraniem wydziału Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej — bal kupiecki. Czysty dochód z balu przeznaczono na przytulisko dla pracowników handlowych. Już więc cel ten powinien balowi kupieckiemu zapewnić jak najlepsze powodzenie, tem bardziej, że doświadczenie dwóch lat ostatnich dowiodło, iż bale te tak co do liczby uczestników z kół inteligencyi miejskiej, jak i co do ochoczości zabawy, zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród karnawałowych balów naszego miasta.

**Raut na bursę,** połączony z zabawą taneczną, urządza w sobotę dnia 29 b. m. Towarzystwo bursy dla kształcącej się żydowskiej młodzieży w Krakowie w salach starego teatru. W raucie przyjęli udział: p. Maryetta Landówna, śpiewaczka opery berlińskiej, p. Helena Zimajer-Rapacka i p. Józef Zejdowski, artyści teatrów warszawskich. Zabawa zapowiada się pod każdym względem zajmująco, o co usilnie stara się komitet zabawy. Wstęp tylko za zaproszeniem. Bilety i zaproszenia wydaje komitet przy kasie starego teatru codziennie w godzinach między 11—12 przed południem, oraz 2—3 po południu.

**Z teatru.** Dyrekcya teatru wystawia na nadchodzący poniedziałek na benefis p. Gabryeli Zapolskiej, która w przejeździe na kuracyę do Włoch zatrzyma się w Krakowie, ostatnią jej sztukę „Moralność pani Dulskiej", która tak wyjątkowy zdobyła sukces na wszystkich scenach polskich. Można się spodziewać, że i poniedziałkowe ostatnie przedstawienie tej wybornej komedyi, dane na dochód autorki, wypełni teatr szczelnie.

**Małoletni przestępcy.** Wczoraj aresztowała policya trzech małych chłopaków, pod zarzutem kradzieży z włamaniem. Są to mianowicie: 12-letni Józef Domaradzki, 10-letni Stanisław Kocik i 10-letni Józef Paluchowski. Chłopacy ci, bezdomni włóczęgi, aresztowani zostali z powodu kradzieży, jaką popełnić mieli na szkodę Ozyasza Nachta, kupca galanteryjnego przy ulicy Stradomskiej. Przy małych przestępcach znaleziono pugilaresy z pewną kwotą pieniędzy, brzytwy, scyzoryki i różne przedmioty, które mogły pochodzić tylko z kradzieży. — Z powodu, że wszyscy trzej chłopcy są małoletnimi, będą ukarani tylko policyjnie; w każdym razie los ich jest smutny, gdyż nieprzygarnięci przez nikogo, kroczyć będą dalej na drodze występku. Jak się dowiadujemy ze sfer policyjnych, kategorya t. zw. „małoletnich przestępców" wzmaga się ogromnie w Krakowie i areszta policyjne coraz więcej i częściej udzielają przytułku biednym, bezdomnym dzieciom obojga płci, które są tak groźną obawą na przyszłość.

## Z kraju.

**Z ruchu nauczycielskiego.** Z Tarnowa otrzymujemy następujące oświadczenie: „W odpowiedzi na odezwę koleżanek z okręgu lwowskiego i krakowskiego oświadczamy, że solidaryzujemy się w zupełności z działalnością naszych kolegów, w celu polepszenia bytu nauczycielstwa i niedopuszczenia krzywdy mającej spotkać nauczycielki z powodu zamierzonego obniżenia ich płacy w stosunku do płacy kolegów. Nauczycielki okręgu tarnowskiego.

Piszą nam z Brzeska: Dnia 12 bm. odbyło się walne zgromadzenie „Ogniska" tymowskiego w Tworkowej. Wybrano 3 członków komisyi kontrolującej: pp. Stanisława Sumarę kier. szkoły z Zawady Uszewskiej, Jana Mateusza Klocka kier. szkoły w Tymowej i Franciszka Bieleckiego kier. szkoły z Biesiadek. Wśród uchwalonych wniosków zasługuje na uwagę żądanie, aby wydział centralnego Związku postarał się o nadzwyczajny pociąg na krajowy wiec nauczycielski z Krakowa do Lwowa.

**Tarnów,** 15 stycznia. (Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych. Położenie suplentów. Ś. p. Henryk Sozański). Dzisiaj odbyło się posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przewodniczący odczytał pismo lwowskiego wydziału, zawiadamiające, że profesorzy seminaryum nauczycielskiego mogą tworzyć dla spraw własnych osobną sekcyę z osobnym regulaminem. Po krótkiej dyskusyi odłożono sprawę do najbliższego posiedzenia. Następnie prof. Długopolski odczytał referat o polepszeniu bytu suplentów na tle najnowszego przedłożenia rządowego. Wnioski referenta, złączone z wnioskami dyr. Leńka, uchwalono jednogłośnie z poleceniem, aby je przesłano na ręce posłów tarnowskich, oraz posłów Petelenza, Sołtysika i Głąbińskiego. Rezolucya żąda, aby 1) wliczono wszystkie lata suplenckie do wymiaru emerytury i pięciolecí, 2) aby zamiast dotychczasowej remuneracyi zastępców nauczycieli szkół średnich i seminaryów nauczycielskich dano pobory X rangi, 3) aby profesorowie i dyrektorowie byli zrównani z profesorami i dyrektorami szkół przemysłowych, a nadto 4) aby z powodu drożyzny miasto Tarnów wliczono do 2 klasy dodatku aktywalnego.

Zmarł tu na udar sercowy Henryk Sozański, radca sądu krajowego. Zmarły, liczący zaledwie lat 55, przez niezwykłe zalety umysłu i serca należał do tych postaci, dla których się żywi prawdziwy szacunek. Sądownictwo tarnowskie traci w zmarłym jednego z najzdolniejszych prawników.

**Samobójstwo 86-letniego starca.** Z Tarnowa telefonują nam: Wczoraj wieczorem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Jan Udrycki, b. dyrektor biur pomocniczych sądu, długoletni skarbnik „Sokoła" i Towarzystwa szkoły ludowej. Liczył lat 86. Z długą, siwą brodą, zmarły był sympatyczną postacią w mieście. Przed kilkunastu dniami zachorował na influencę i wskazówek lekarza dra Zbigniewicza słuchać nie chciał. Zdenerwowany, spieniężył zegarek, za który kupił rewolwer i zastrzelił się. Zmarły pozostawił testament, w którym przeznaczył drobne legaty na różne cele.

**W Sędziszowie,** jak nam piszą, odbyło się zgromadzenie polityczne, na którem przemawiał ks. Sapecki, a następnie przemówić pragnął ks. Stojałowski. Lecz ledwo się zjawił na krześle, ludowcy przywitali go okrzykami: „jak się masz lampiarzu, rublarzu, zdrajco i t. d." Ks. Stojałowski chciał mówić, lecz mu nie dano. Po jakiej 3-godzinnej daremnej próbie obstrukcyi, postanowiono wiec ten przenieść na podwórze folwarku, lecz i tu nie lepiej się powiodło ks. Stojałowskiemu. Przemawiać już nie chciał, w tym też czasie część ludowców już odeszła. Zabrał więc głos, przybyły aż z Krakowa, prof. Straszewski. Rozpoczął od Piasta a skończył na... centrum ks. Stojałowskiego i Pastora. Tego było dosyć zebranym. — Akademik Szczyrek zgłosił się do głosu i dosadnie skrytykował szkodliwą działalność ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski zaczął się bronić, lecz ludowcy zaczęli mu rzucać różne docinki, co go ustatecznie zirytowało i musiał skończyć. Przemawiał jeszcze ludowiec Jedynak. Klęską moralną był ten wiec dla centrum, jako też i ks. Stojałowskiego.

**Żywiec,** 15 stycznia. W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali gimnastycznej tutejszego „Sokoła" 11 walne zgromadzenie żywieckiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej przy bardzo słabym udziale członków, bo 18 na 121. Jest to dowodem wielkiej obojętności i ospałości żywieckiego społeczeństwa dla spraw oświaty i narodowego wychowania naszego ludu. — Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę przewodniczącego, dra M. Kornickiego, i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Koła, tudzież sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Do końca roku 1906 liczyło Koło członków 119; dochód wynosił 1.095 koron 54 halerze, wydatki 1.004 koron 46 halerzy, pozostałość kasowa 91 K 8 h, w czem mieści się kwota 34 K 38 h. złożona na książeczkę Kasy oszczędności miasta Żywca. — Na wniosek dyrektora Gustawicza, członka komisyi lustracyjnej, udzielono skarbniczce, p. J. Pressenowej, absolutoryum z zarządu kasą, tudzież wyrażono jej gorące uznanie za gorliwą i sumienną pracę w prowadzeniu ksiąg kasowych. Po tem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem obrany został dyrektor tutejszej szkoły realnej, Br. Gustawicz, zastępcą prezesa p. Marya Horóbska, sekretarzem profesor szkoły realnej Michał Gniady, zastępcą jego p. Józefa Polityńska: skarbniczką p. Julia Pressenowa, zastępczynią p. Stefania Traczykowa; wydziałowymi wybrani zostali pp.: Walerya Gawinówna, Wanda Kornicka, Joanna Suska, Marya Szczepańska, prof. Jan Jela, dr Michał Kornicki i ks. Bartłomiej Kutek. Do komisyi lustracyjnej weszli pp.: Eugeniusz Herwy, prof. Jan Biliński i prof. Franciszek Mrozicki. Delegatami na walny zjazd delegatów wybrano prof. Fr. Mrozickiego i Feliksa Koczura.

**Z Nowego Sącza** donoszą nam: Z powodu rozwiązania rady wyznaniowej żydowskiej i rezygnacyi zamianowanego tymczasowego zarządcy p. Emila Nagla, zamianowało starostwo komisarzem rządowym tej rady adw. dra Maurycego Körbla, radnego miasta.

**Zaborów** (powiat Brzesko). Staraniem miejscowego Koła T. S. L. odbyło się tutaj 29 grudnia przedstawienie jasełek. Przy współudziale dzieci szkolnych, ludu wiejskiego i młodzieży gimnazyalnej odegrano na dochód Koła III akt „Betleem polskie" Rydla. Młodzi aktorzy wywiązywali się tak znakomicie ze swoich zadań, że przedstawienie musiano powtarzać 4 razy, gdyż sala nie mogła pomieścić ciekawych. Sztuka odegrana z werwą, zrobiła wielkie wrażenie nie tylko na inteligencyi, ale i na ludzie wiejskim.

Czysty dochód, pomimo wielkich wydatków, wynosi przeszło 100 K.

**Awantura w teatrze.** Z Drohobycza donoszą: Ruski teatr ze Lwowa dawał w sobotę wieczorem znaną sztukę Zapolskiej „Małke Schwarzenkopf", czem uczuła się dotkniętą w swoich uczuciach żydowskich garstka tutejszych syonistów. Postanowili więc wywołać podczas przedstawienia demonstracyę i nie dopuścić do odbycia przedstawienia za wszelką cenę. Zamiar przed rozpoczęciem się przedstawienia nie udał się, gdyż dyrekcya i policya panów tych „gratis" nie chciała wpuścić do sali. — Dopiero po trzecim akcie kilku „gratisowców" dostało się do sali i po podniesieniu kurtyny w IV akcie zaczęli wrzeszczeć, iż sztuka obraża (?) uczucia żydów i wołać do zebranej publiczności żydowskiej, aby wyszła. Naturalnie wezwaniu temu nikt nie dał posłuchu i wyszli tylko ci, co wszczęli niczem nieuzasadnioną awanturę. Tuż po ich wyjściu na salę posypał się grad kamieni. Publiczność w panicznym strachu opuściła salę, a przedstawienie przerwano.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Piszą nam z Dukli: W Wietrznem obok Dukli w tamtejszym szybie naftowym Towarzystwa akcyjnego zginął tragiczną śmiercią 10 b. m. pomocnik wiertacza, Franciszek Powcza, podczas zakładania świdrów. Właśnie stał na podwyższeniu nad otworem i miał założyć świder, gdy nagle t. zw. „rolka" uderzyła go w głowę z taką siłą, że padł trupem na miejscu. Głowa i nogi zostały literalnie zmiażdżone. Tego samego dnia miał nieszczęśliwy wyjechać na chrzciny swego syna. Nazajutrz zjechała na miejsce wypadku komisya sądowa. Z powodu niedozoru aresztowano odpowiedzialnego wiertacza, Harmana Rautenkranza. Pogrzeb odbył się 14 b. m. w Wietrznem przy licznym udziale robotników naftowych i włościan tamtejszych. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro małych niezaopatrzonych dzieci.

**Stanisławów,** 13 stycznia. Na wniesioną na ręce posła Stwiertni petycyę komitetu urzędników państwowych, w sprawie przeniesienia miasta Stanisławowa do wyższej kategoryi dodatku aktywalnego, odpowiedział telegraficznie p. Stwiertnia, że zaliczenie naszego miasta do II klasy dodatków aktywalnych i przyznanie mu 70 procent dodatku aktywalnego, jest zupełnie prawdopodobne i ma wszelkie szanse powodzenia. Donosi przy tej sposobności p. Stwiertnia, że został wyznaczonym przez Koło polskie do przemawiania w pełnej Izbie w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych, poseł Petelenz zaś będzie referentem dla polepszenia płac nauczycieli. Postulaty poruszone petycyą tutejszą przyrzeka poseł Stwiertnia gorąco poprzeć.

**Piekarnia ludowa — zwyciężyła.** Z Przemyśla donoszą: Majstrowie piekarscy nie zdołali wytrzymać konkurencyi piekarni ludowej, która sprzedawała chleb o 6 hal. taniej. Wobec tego uchwaliła korporacya również obniżyć ceny chleba i to jeszcze o 2 hal. taniej od piekarni ludowej.

**W Stryju,** jak nam piszą, odbył się dnia 13 bm. wiec w sprawie prześladowania dziatwy polskiej w Poznańskiem. Referat wygłosił dr Bronisław Potocki ze Sambora. Uchwalono wyrazić młodym bohaterom cześć i życzyć wytrwałości i zwycięstwa. Uchwalono zbierać składki na walkę o język polski w Poznańskiem, bojkotować towar pruski i zaprotestować przeciw przymierzu Austro-Węgier z Niemcami.

**Ciekawy okólnik.** O ciekawym fakcie, charakterystycznym nawet na nasze stosunki, donosi jedno z pism śląskich. Naczelnik sądu powiatowego we Frydku, radca Waniczek, polecił swym podwładnym wysyłać do stron, zamieszkałych w powiecie, pisma w języku polskim, tłómacząc swoje rozporządzenie tem, iż lud wiejski, zamieszkały w powiecie, nie włada wcale językiem czeskim lecz polskim. Radca Waniczek jest Niemcem, więc o przychylność dla Polaków posądzić go nie można, powiat zaś frydecki, według „urzędowego" spisu ludności, jest powiatem „czysto czeskim", Polacy bowiem stanowią w nim 4 prc. ogółu ludności (39.112 Czechów, 1.639 Polaków, 971 Niemców, bez miasta Frydka). Zarządzenie to jest jednym z oczywistych dowodów, iż ludność Śląska cieszyńskiego jest rdzennie polską, iż Czesi jedynie z powodu naszej bierności i braku zrozumienia u ogółu społeczeństwa doniosłości zachodnich szańców mogli się tak daleko posunąć, wreszcie, iż przy wytężonej ofiarności pracy i wzmożonej ofiarności na „Macierz szkolną" w Cieszynie, będziemy mogli odzyskać obałamuconą 96-tysięczną rzeszę.

**Z powodu zamieci śnieżnych** wstrzymano 13 bm. ogólny ruch pociągów na kolejach lokalnych Lwów—Jaworów i Dolina—Wygoda. Ogólny ruch pociągów na szlaku Nadwórniańskie przedmieście—Szeparowa Kniazdwór, kołomyjskich kolei lokalnych, podjęto napowrót 13 bm. Komunikuje nam o tem dyrekcya kolei w Krakowie.

**Zmarli.**

Władysław Komorowski, manipulant dyrekcyi kolei państwowych, zmarł dnia 15 b. m. w wieku lat 41. Pogrzeb odbędzie się 17 b. m. z domu pod l. 16 na Dębnikach o godz. 3 po południu wprost na cmentarz krakowski.

W Warszawie zmarł znany szef firmy ogrodniczej, Wincenty Hoser, przeżywszy lat 77.

Śp. Hoser był jednym z najzasłużeńszych w kraju ogrodników. Był on prezesem połączonych komisyj warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego oraz członkiem honorowym krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Zostawił znaczny, bo na pół miliona rubli ceniony majątek w ogrodach i domach.

W Skierniewicach zmarł dr Stanisław Targowski, lekarz powiatu warszawskiego, przeżywszy lat 70.

W Paryżu zmarł w dniu 13 b. m. jeden z najstarszych przedstawicieli naszej emigracyi, ś. p. Rustejko, urodzony w Gabryeliszkach w guberni kowieńskiej 1828 roku, prezes Towarzystwa czci i chleba, długoletni współpracownik instytutu panien w hotelu Lambert, założonego i zostającego pod opieką Izy z ks. Czartoryskich hr. Działyńskiej.

## Ze świata.

**Z Warszawy.**

„Wczoraj w południe w sądzie handlowym odbyło się ogólne zebranie wierzycieli masy upadłości A. Rawicz i S-ka. Zebrani zadecydowali polecić wydrukowanie sprawozdań trzech syndyków i odroczenie zebrania na trzy tygodnie, t.j. do 5 lutego. Do dnia dzisiejszego sprawdzono pretensye 270 wierzycieli na sumę 1,036.356 rb. 31 kop. Z dotychczasowej realizacyi trzech syndyków tymczasowych osiągnięto na czysto 35.000 rubli. Ludzie najpesymistyczniej usposobieni twierdzą, że da się osiągnąć jeszcze ze 200.000 rb., ale do tego trzeba sprężystości i skoncentrowania całej sprawy w jednych rękach.

**Konserwatoryum w Wilnie.** Z Wilna donoszą: Faktem wielkiej doniosłości dla Wilna i całej Litwy jest otwarcie wileńskiego konserwatoryum pod dyrekcyą cieszącego się wielką popularnością artysty-muzyka i kompozytora Zenona Jakubowskiego. Nowa ta instytucya będzie miała bez wątpienia duże znaczenie kulturalne nie tylko dla Wilna, lecz i dla całej Litwy i Białorusi, dotychczas pozbawionych wyższych kursów muzycznych.

**Wilhelm Hartel,** zmarły minister oświaty, należał pod każdym względem do niepospolitych postaci w życiu publicznem Austryi i jeżeli prasa poświęca mu bardzo obszerne i pochlebne nekrologi, to zmarły zasłużył na nie w całej pełni. Obecny minister oświaty dr G. Marchet, pisząc o Hartlu w „Neue Freie Presse", podnosi, że własną pracą i wielkim talentem wzbił się na wyżyny, zostając zawsze wierny swoim przekonaniom. Przez całe życie służył nauce, ale to mu nie przeszkadzało, że jako minister rozwinął skuteczną działalność organizatorską. Wielbiciel klasycznej starożytności, umiał jednak ocenić doniosłość nauk ścisłych i zajął się pilnie sprawami politechnik. Kliniki lekarskie również mają mu wiele do zawdzięczenia, podobnie jak szpital powszechny w Wiedniu. Średnie zakłady naukowe, jak gimnazya i szkoły średnie otaczał swoją opieką, a jak wszechstronną rozwinął działalność, świadczy takt, że zajmował się reformą szkół wydziałowych, a równocześnie popierał licea żeńskie. W nauce zajął stanowisko pierwszorzędne i wiedeńska Akademia umiejętności wybrała go swoim wiceprezydentem. Ogłosił cały szereg dzieł z dziedziny starożytności klasycznej, równie o filologii jak i literaturze, a mimo złego stanu zdrowia udał się jeszcze niedawno do Monachium w sprawie słynnego wydawnictwa „Thesaurus linguae latinae".

Dla społeczeństwa naszego zmarły był osobistością wielce sympatyczną. Może nie bez wpływu na Hartla pozostały stosunki przyjaźni, które istniały pomiędzy nim a hr. Karolem Lanckorońskim. Chcąc pozyskać sobie środki do dalszych studyów naukowych, zmarły przyjął posadę wychowawcy w domu hr. Kazimierza Lanckorońskiego i z synem jego Karolem odbywał podróże po Europie. Powróciwszy do Wiednia, habilitował się jako docent filologii klasycznej. Znawca i lubownik sztuki, zwłaszcza starożytnej, oceniał zalety „moderny", co świadczy o wszechstronności jego umysłu. W „Neue Freie Presse" pewien arystokrata (prawdopodobnie hr. Karol Lanckoroński) wspomina, że Hartel był zaprzyjaźniony z Malczewskim i Pochwalskim. Krakowianie pamiętają przepiękną jego mowę, wygłoszoną przy inauguracyi krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Za jego urzędowania zyskała Galicya poważną liczbę nowych szkół średnich.

**Przyjęcie dla posłów.** Z Wiednia donoszą: Prezydent ministrów Beck urządza w tych dniach wielkie przyjęcia dla posłów oraz członków Izby panów.

**Podwyższenie honoraryów lekarskich.** Wydział wiedeńskiej Izby lekarskiej ma przedłożyć walnemu zgromadzeniu członków wniosek o podwyższenie honoraryów lekarskich o 50 proc. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt" z dobrego źródła, członkowie Izby wspomnianej uchwalą ten wniosek. Już przed pięciu laty pojawił się w wiedeńskiej Izbie lekarskiej projekt podwyższenia minimalnego wymiaru honoraryów lekarskich, ale wówczas upadł ten projekt, gdyż większość lekarzy podniosła jego niepopularność pośród publiczności. Obecna drożyzna uzasadnia w zupełności podjęcie projektu, którego słuszność powinna publiczność uznać. W r. 1897 wiedeńska Izba lekarska uchwaliła następujące honorarya: za wizytę zwykłą we dnie 6 koron, za wizytę w nocy 12 koron, za ordynacyę w domu lekarza 4 korony. Taksy te, jak stwierdza informacya „N. Wiener Tagblattu", były przestrzegane tylko w pierwszej dzielnicy, która jest zamożną, w innych dzielnicach lekarze pobierali znacznie mniejsze honorarya. Otóż podwyższenie 50 procentowe odnosić się ma właśnie do tych zniżonych honoraryów. Ryczałty roczne domowych lekarzy, wynoszące zazwyczaj 200 do 400 koron, zostaną prawdopodobnie również podwyższone o 50 proc.

**Spisek w zakładzie dla obłąkanych.** Jak donoszą z Berlina, w miejskim zakładzie dla obłąkanych w Dalderf skutkiem anonimowego doniesienia dowiedział się zarząd, że umieszczeni w tym zakładzie obłąkani uknuli spisek, celem uwolnienia się z zakładu przy pomocy osób postronnych, które pod pozorem odwiedzin miały siłą uprowadzić niektórych pacyentów. Przedsięwzięta rewizya okazała, że doniesienie było prawdziwe. W łóżkach pod siennikami znaleziono drabinę sznurową, kilka pilników, cztery rewolwery nabite i trzy sztylety.

Podejrzane osoby, które przybyły w odwiedziny do pacyentów, odprawiono przy bramie zakładu. — W kilka dni później znaleziono jeszcze jeden rewolwer przy obłąkanym mordercy, nazwiskiem Erpel. Śledztwo wykazało, że wszystkie znalezione przedmioty przemyciła z Rosyi i przyniosła do zakładu żona obłąkanego skazańca Weinsteina. Wydano rozkaz uwięzienia Weinsteinowej, która jednakże przedtem jeszcze umknęła do Anglii.

**Wybuch w tunelu.** Z Salzburga donoszą, że w tunelu Tauryjskim koło Böckstein wybuchły resztki dynamitu, pozostałego z poprzednich wysadzań. — Czterech robotników odniosło ciężkie rany, sześciu zaś lekkie.

**Skazanie Pücklera.** Z Lipska donoszą: Znany agitator antisemicki, hr. Pückler, skazany został przez sąd tutejszy na 3 miesiące więzienia za podburzające mowy.

**Walka policyi z rewolucyonistami.** W nocy z piątku na sobotę Petersburg był widownią niezwykłego zajścia, zakończonego krwawo dla policyi. O godz. 2 w nocy do lokalu cyrkułu ochtienskiego przybyli agenci ochrany z rotmistrzem żandarmeryi na czele i oświadczyli komisarzowi policyi, że otrzymali rozkaz dokonania rewizyi w domu na rogu ul. Suworowskiej i Mało Ochtienskiej, gdzie zajmuje mieszkanie trzech pokojów niejaka Anna Suworkowa, odnajmująca dwa z nich robotnikom fabryki żelaznej: Arseniewowi, Poleszce i Maszukinowi. Komisarz policyi wydał odpowiednie rozporządzenie i wkrótce kilku rewirowych, kilku policyantów z karabinami, agenci ochrany, oraz rotmistrz żandarmeryi udali się do wskazanego domu. W mieszkaniu było cicho i ciemno. Po drodze policya obudziła stróża, wzięto od niego lampę i skierowano się do lokalu Suworkowej. Część policyantów rozstawiono na wszelki wypadek na podwórzu i na ulicy. Na dobijanie się do drzwi z początku nikt nie odpowiadał. Policya chciała już przystąpić do wyłamania drzwi, gdy nagle ktoś otworzył je z zewnątrz: silne uderzenie wytrąciło z rąk komisarzowi policyi lampę i w ciemnościach zagrzmiała salwa. Rozpoczęła się prawdziwa bitwa. Ustępując przed naciskiem ciągłych salw rewolwerowych, policya cofnęła się na podwórze, lecz znaleźli się tam zaraz i wszyscy trzej rewolucyoniści, a prażąc kulami policyantów, przeskoczyli przez parkan na sąsiedni plac pusty, gdzie po chwili znikli bez śladu. Na polu walki pozostały cztery trupy, a parę osób odniosło ciężkie rany. Zabici zostali: rewirowi — Kugaro i Miniejew, oraz policyanci — Torkowski i Iwaszko. Rany odnieśli: stróż Krugłow i agent ochrany Szibajew. Zawezwane pogotowie rany ich uznało za bardzo ciężkie. Właścicielkę mieszkania, Annę Suworkową, aresztowano. Całą policyę postawiono na nogi, poszukiwania jednak rewolucyonistów nie wydały dotychczas pomyślnego rezultatu. W mieszkaniu znaleziono 3 rewolwery, karabin i mnóstwo nabojów. Wypadek ten, o którym doniosły nam telegramy, wywarł w Petersburgu ogromne wrażenie.

**Żywy nieboszczyk.** Z Petersburga telegrafują do „Berl. Tagblattu". We wsi Jegorówka w gub. tulskiej pochowano chłopa, jako nieżywego. W dwa dni potem z mogiły zaczęły się dobywać jęki. Chłopi utrzymywali, że nieboszczyk pokutuje za grzech i nie chcieli go odkopywać. Dopiero po upływie dalszych dwóch dni, przy pomocy żandarmeryi odkopano chłopa, który jeszcze żył, ale znajdował się w stanie ostatecznego wycieńczenia. Osiwiał on w tych dniach zupełnie.

**Kwiat sezonowy.** W dwóch stolicach równocześnie, jakby skutkiem poprzedniej umowy, kamelia została obwołaną jako modny kwiat sezonowy. Równie w butonierze fraka, jak u pasa damskiej sukni, lub we fryzurze, powinna teraz mieścić się kamelia, która za czasów cesarzowej Eugenii przez długie lata była ulubionym kwiatem modnego świata. Kamelia ma wielkie zalety: jest ozdobna, niedroga i trwała. W gorącej atmosferze sali balowej nie więdnie tak prędko jak inne kwiaty. Na drugi plan zeszły gardenie i chryzantemy, jedne tylko róże mają jeszcze obok kamelii prawo obywatelstwa.

**O całkowitem zaćmieniu słońca.** widzialnem 14 bm. w Samarkandzie, donoszą z tego miasta:

Dzisiaj było tutaj całkowite zaćmienie słońca. Po godz. 9 rano nastąpiło lekkie zaciemnienie, które powiększało się coraz bardziej. O godz. 9 min. 35 w wagonach kolejowych z trudnością można było odróżnić przedmioty. Ciemność trwała dwie minuty, poczem zaczęło rozjaśniać się prędzej stosunkowo, niż poprzednio ściemniało. Przez cały czas zaćmienia padał śnieg.

## Ze stowarzyszeń.

**Z krakowsktego Koła nauczycieli szkół wyższych.** Posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Porządek obrad: sprawozdanie ustępującego i wybór nowego wydziału; pogadanka na temat: „Czy i jak uczyć można w szkole średniej historyi kultury polskiej" (zagai prof. dr K. Nitsch).

**W Czytelni dla kobiet** (Grodzka 32 II p.) odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godzinie 7 wieczór staraniem sekcyi pedagogicznej, odczyt p. Ramułtowej na temat: „Początkowe nauczanie". Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Udział rodziców i wychowanków pożądany.

**Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** Na ostatniem zebraniu wygłosił dr Karol Kolischer odczyt p. t.: „Darwinizm i nauki społeczne". W zajmującym wywodzie przedstawił referent stan obecnej nauki w powyższym kierunku, rozbierał szczegółowo wszystkie w tym kierunku wyrażone przez teoretyków poglądy i zakończył je własnemi uwagami.

W piątek dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie 6 wieczorem zagai w sali Collegium novum dr Julian Gertler pogadankę na temat: „Praktyczny wypadek zastosowania § 315 ord. egz.

**Z akademickiego Koła „Związku pomocy narodowej"** otrzymaliśmy następujące pismo: Znany fakt złożenia pewnej kwoty pieniężnej na akadem. Koło „Związku pomocy narodowej" z warunkiem, że instytucya ta użyje tych pieniędzy na wykupienie niebieskich czapek od akademików, da się wytłómaczyć jedynie zupełną nieświadomością stosunków panujących wśród młodzieży uniwersyteckiej, przybyłej z zaboru rosyjskiego. Bo jakże instytucya dobroczynna, której celem jest niesienie pomocy ubogim akademikom (Królewiakom) będzie sprawiać im nowe kapelusze, gdy nieraz dla braku funduszów jest zmuszona odmówić zapomogi choćby na zdrowe obiady? Czy tych, których razi niebieska czapka, nie razi to wcale, że wielu akademików (Królewiaków), mających z domu po 10—12 rubli miesięcznie, jada obiady po 20 hal. w t. zw. tanich kuchniach, a śniadania po 6 hal.? Cóż za ironia proponować tym nędzarzom wykupienie niebieskiej czapki? Do tych zaś, którzy noszą uniform rosyjski z nieprzymusowej woli, choćby mieli na zakupienie innego ubrania, droga nie prowadzi przez dobroczynną publiczną instytucyę.

Akademickie Koło „Związku pomocy narodowej" z wdzięcznością przyjmie każdy grosz ofiarowany, bo dzisiaj boryka się z dotkliwym brakiem funduszów i może zaspokoić ledwie znikomo małą część petentów, mianowicie tych tylko, którzy bez żadnych środków znaleźli się na bruku krakowskim, a ileż próśb odrzuca tych, co mają jakoś 20—30 koron, co oczywiście zaledwie-że nie pozwala im umrzeć z głodu. Do tych zaś ofiarodawców, którzy złożyli swoje korony z zastrzeżeniem, że mają być użyte na wykupienie czapek, zwraca się akademickie Koło „Związku pomocy narodowej", aby zechcieli zastrzeżenie cofnąć, gdyż tylko pod tym warunkiem może pomienione korony podjąć.

**Zarząd Uniwersytetu ludowego** zniża dla członków stowarzyszeń robotniczych opłaty miesięczne do biblioteki i czytelni pism z 50 na 30 hal. Zapisy przyjmuje się na podstawie legitymacyi odnośnych stowarzyszeń. Stowarzyszenia, które dotychczas nie otrzymały katalogu biblioteki, otrzymają go za zgłoszeniem się. Jednorazowy wstęp do czytelni pism 10 hal., w soboty, niedziele i święta 4 hal.

We środę 16 b. m. rozpoczyna w Uniwersytecie ludowym (ulica św. Gertrudy l. 6) seryę wykładów dr Stefan Frycz. W 10 godzinach przedstawić prelegent zamierza zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju. Po wykładach, w końcu miesiąca, odbędzie się pogadanka, na której słuchacze zadawać mogą pytania z zakresu zagadnień, poruszanych przez prelegenta. Pytania zadawać też można piśmiennie, na cel ten osobna puszka umieszczona będzie w sali wykładowej.

**Z „Eleuteryi":** W sobotę dnia 19 b. m. odbędzie się w lokalu Towarzystwa zabawa taneczna z kotylionnem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po zaproszenia należy się zgłaszać do skarbnika Towarzystwa, p. Reina (Rynek gł., sklep p. Armatysa) — Dnia 2 lutego komitet urządza zabawę kostyumową.

**Cyrk Edison** daje w Krakowie od dwóch tygodni przedstawienia żywych świetlnych obrazów (kinematograf) z nadzwyczaj zajmującym programem, który zmienia się 6 dni. Kto chce się szczerze uśmiać, temu będą miłe liczne obrazy humorystyczne, n. p. polowanie uczonego na motyle lub pogoń starej elegantki za swą peruką. Przedstawienia odbywają się w nowym specyalnie zbudowanym budynku, urządzonym praktycznie i przyzwoicie. Dyrekcya przedsiębiorstwa powinna jednak postarać się o napisy, zapowiadające poszczególne obrazy, więcej czytelne, a przedewszystkiem ortograficzne.

**Tow. opieki nad młodzieżą szkolną** poleca stancye dla młodzieży szkolnej. Stancye są tanie, z całkowitem utrzymaniem, opałem i światłem. Informacyj udziela w biurze swoim, Szpitalna 7, w godzinach między 12 a 2 w południe.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.**
We czwartek Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju".

**Repertoar teatru miejskiego.**
We czwartek: „Aszantka".
W sobotę: „Nitka jedwabiu".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Nitka jedwabiu".

**Z kalendarza.** We czwartek 17 stycznia: Antoniego op. w.; w piątek 18 stycznia: Kat. św. Piotra w Rzymie i Pryski, w sobotę 19 stycznia: Ferdynanda, Henryka i Kanuta.

Wschód słońca 17 stycznia o godz. 7 min. 33, zachód o godz. 4 min. 7, długość dnia godzin 8 minut 34.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 15 stycznia termometr doszedł od — 0·9 do + 3·3 C.; barometr wahając się, podnosił się.

Dnia 16 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm., termometru + 2·2 C.; wiatr zachodni.



## Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

**Mała historya Polski.** Literaturze ludowej przybyła bardzo pożądana książeczka, mianowicie: „Mała historya Polski", napisana przez Z. Bukowiecką. (Kraków, 1906. Gebethner i S-ka). Rzecz odznacza się jasnym bardzo wykładem. Autorka przemawia ciepło i serdecznie do umysłów prostych, budząc w nich cześć dla tego wszystkiego, co było chwałą naszych dziejów, zrozumienie zaś tego, co kraj ojczysty przywiodło do upadku i oddało go w niewolę obcą.

Książeczka p. Bukowieckiej, owiana prawdziwą miłością dla tych, dla których została napisaną, powinna doznać najszerszego rozpowszechnienia wśród ludu.

— **Twórczość malarska w odczuciu poety.** Pod takim tytułem zamieszcza „Przegląd powszechny" artykuł omawiający wspólność ideową twórczości malarskiej Malczewskiego i poetyckiej L. Rydla.

— **„Śmigusa"** Nr 2 pojawił się już dzisiaj i zwraca uwagę doskonałą, ciętą i dowcipną ilustracyą na karcie tytułowej, która przedstawia cesarza Wilhelma, rozwiązującego szaradę obrazkową, brzmiącą: „Hakata a wściekły pies — to wszystko jedno". Wilhelm rozwiązuje ją trafnie, ale odbiera od „Śmigusa" zasłużoną admonicyę: „Jaka szkoda, że wasza cesarska mość przez tak długi czas nie mógł tego zrozumieć!"

Obok tego, artykuły na temat już niedalekich wyborów, z teatru („My"), Kronika krakowska, o polepszenie bytu urzędników, wypełniają treść aktualną, pod zas gdy zresztą, a raczej w przeważnej części szpalty „Śmigusa" poświęcone są księciu karnawałowi, obecnie panującemu, na którego też usługi humoryści „Śmigusa" oddali swoje najlepsze pomysły.

## Dział ekonomiczny.

✂ **Ogólne podwyższenie należytości za używanie telefonów** jest mimo silnej opozycyi kół interesowanych faktem dokonanym. Wejdzie ono w życie dla dotychczasowych abonentów z dniem 1 lipca 1907 i spadnie o wiele silniej na przemysł i handel, niż na telefony w mieszkaniach prywatnych. Ponieważ jednak to podwyższenie podniesie dochody państwa o 1·2 milionów kor., a nadwyżka ta musi być użytą na zwiększenie funduszu budowy nowych linij telefonicznych musimy domagać się teraz z całą stanowczością, aby już w ciągu roku 1907 międzymiastowa sieć telefoniczna w Galicyi uległa koniecznemu rozszerzeniu, stanowiącemu pełną kompenzatę za dotychczasowe zaniedbanie kraju naszego na tem polu. W tym duchu „Centralny Związek fabryczny" znowu zaapelował do rządu niemniej jak do miarodajnych krajowych czynników.

✂ **Nafta galicyjska we Włoszech.** Z Wiednia telegrafują nam:

Podczas rokowań handlowych poczyniła Rumunia Włochom bardzo znaczne opusty cła na naftę, importowaną z Rumunii do Włoch. Ponieważ na podstawie traktatu Włochy obowiązane są przyznać Austryi tesame warunki, co innym państwom, nafta z Austro-Węgier, a więc głównie galicyjska otrzyma zniżone cło przy imporcie do Włoch. Dotąd sprowadzały Włochy naftę z Rosyi i Ameryki.

✂ **Czas wolny od opłaty [składowej.** Dyrekcya kolei państw. komunikuje nam: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego znosi się z d. 14 bm. ograniczenie czasu wolnego od opłaty składowego dla przesyłek, [które kolej wyładowuje, tudzież podwyższenie składowego o sto procent, zaprowadzone od 15 października 1906 dla stacyj w Bochni, Jaśle, Krośnie, Podgórzu-Płaszowie, Rzeszowie, Sanoku i Żywcu.

✂ **Związek dzierżawców dóbr.** Otrzymujemy następujące pismo: W roku ubiegłym „Nowa Reforma" w korespondencyi z Przemyśla donosi, że dzierżawcy dóbr zamierzają zawrzeć Związek i postanowili zebrać materyały, celem ułożenia statutu. Zamiar ten powitaliśmy z prawdziwą radością. — Dzierżawcy bowiem stanowią u nas bardzo znaczny zastęp inteligencyi i zajmują w narodowym i ekonomicznym rozwoju bardzo wybitne stanowisko. Mimoto jednak pod względem kredytowym są niezmiernie upośledzeni. We Francyi n. p. i w innych krajach dalej na zachód wysuniętych, pyta się zakład, udzielający pożyczek, nie tylko o to, jaki kto ma majątek, lecz pyta się głównie o to, jaki ma dochód i według tego reguluje udzielanie kredytu. U nas inaczej. Nawet dzierżawca, mający w obrocie znaczny kapitał, a nie posiadający nieruchomości na własność, — tylko z trudnością uzyska tani kredyt, — tak potrzebny do gospodarstwa rolnego, a najczęściej go nie uzyska. Akcya w tym kierunku jest bardzo wskazaną. Tymczasem od czasu ukazania się powyższej korespondencyi upłynęło kilka miesięcy i niema żadnej wiadomości, czy zamiar zawiązania związku dzierżawców zmieniono w czyn lub nie. Życzyćby sobie należało założenia związku dzierżawców. *Dr W. L.*

✂ **Kurs chowu drobiu i trzody chlewnej** urządza Tow. „Kobiece gospodarstwo wiejskie" w Krakowie od 20 lutego do 20 marca. — Informacyj udziela ustnie lub piśmnie biuro Towarzystwa: Kraków, ul. Grodzka l. 53 (studyum rolnicze). Godziny urzędowe 12½ do 1½ z wyjątkiem świąt.

**Budapeszt,** 16 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·38 do 7·39; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień 6·72 do 6·73; owies na kwiecień 7·32 do 7·33; kukurydza na maj 5·10 do 5·11; kukurydza na lipiec 5·22 do 5·23 rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; pogoda piękna.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi donoszą do „Kuryera Warsz." pod datą 15 b. m.:

„Zgłosiło się dziś do nas czterech przedstawicieli partyj skrajnych i oświadczyło, że walki bratobójcze nie są dziełem ludzi partyjnych. Partye niejednokrotnie zwoływały w tej sprawie konferencye i wydawały odezwy, nawołujące do zaprzestania okrutnych walk. Co najpewniejsza, to, że członkowie partyi nie ośmieliliby się działać wbrew woli komitetów. Mordują robotników ludzie, stojący poza partyami, szumowiny społeczne, zorganizowane przez kogoś, komu zależy na podtrzymaniu anarchii i fermentu wśród klasy robotniczej, której siła i znaczenie polega przedewszystkiem na bezwzględnej solidarności.

„Wczoraj znowu na rogu ulicy Zakątnej i Benedykta, zamordowano majstra fabrycznego Józefa Winklera. zamordowały go te ciemne indywidua, których tak wiele od pewnego czasu namnożyło się w Łodzi. Oprócz tego wielu miejscowych przemysłowców, adwokatów, lekarzy i t. p. otrzymało niewiadomo przez kogo wydane wyroki śmierci. Wiemy, że takich wyroków wydano dotychczas 86. Wiele osób z tego powodu opuściło już Łódź".

**(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 16 stycznia.)**

### Teror i biurokracya.

**Petersburg.** „Russkoje Słowo" donosi: Według relacyi policyi petersburskiej, ostatnie akty terorystyczne zostały pomyślane i zorganizowane w Szwajcaryi. Wezwano stamtąd kilku agentów ochrony celem poznania wykonawców zamachu.

W sferach wyższych są przekonani, że pomysły terorystów udają się jedynie dlatego, iż współdziałają im potajemnie zdrajcy z grona osób zajmujących wysokie stanowiska administracyjne.

Zapewniają, że nastąpić ma stanowcza zmiana kursu w polityce wewnętrznej — albo zwrot na prawo, albo przejście do istotnego konstytucyonalizmu.

Wpływ Stołypina osłabł znacznie; gdyby nie obawa, że zmiana gabinetu uznana zostanie za zwycięstwo rewolucyi, Stołypinowi danoby już dymisyę.

Wielkie zmiany spodziewane są d. 19 b. m.

### Nowa pożyczka rosyjska.

**Wiedeń.** Z powodu starań rządu rosyjskiego o nową zagraniczną pożyczkę wysokości 200 milionów rubli, „N. Fr. Presse" występuje stanowczo przeciw udziałowi austryackich kapitalistów w tej pożyczce, wskazując, że z dawnej pożyczki Rosya nie zapłaciła ostatniej raty.

### Wybuch gazu czy bomba?

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.). Wybuch w miejskiem Towarzystwie kredytowem powstał skutkiem nieostrożności (!?) przy naprawie przewodów gazowych w piwnicach. Sklepienie piwniczne, jako też część klatki schodowej uległa zniszczeniu, gruzy zasypały robotników, oprócz tego trzy osoby odniosły rany. Wydobywanie zasypanych natrafia na trudności z powodu uszkodzenia sklepienia. Obawiają się jeszcze dalszych zapadnięć się muru.

### Rozłam wśród październikowców.

**Moskwa.** W Związku 30 października przyszło do rozłamu. Większość członków stronnictwa jest niezadowoloną ze stanowiska zbyt ugodowego, jakie wobec rządu zajmuje leader stronnictwa, Aleksander Guczkow. — Obiegają pogłoski, że Guczkow będzie zniewolony do złożenia godności prezesa centralnego komitetu partyi październikowców.

### Kradzież rewolwerów.

**Irkuck.** Na stacyi Irkuck z wagonu towarowego skradziono trzy skrzynie rewolwerów, przesyłanych do Charbina. Część rewolwerów znaleziono. Pewnego człowieka, oskarżonego o tę kradzież, ujęto.

## Trzęsienie ziemi w Jamajce.

**(Tel. „N. Reformy" z 16 stycznia).**

**Londyn.** „Times" donosi z Jamajki, że trzęsienie ziemi, które nawiedziło znaczną część Jamajki, wyrządziło ogromne spustoszenie, zamieniając całe miasta i wsie w gruzy. Dokładniejszych wiadomości dotąd niema o tej strasznej katastrofie, ponieważ połączenia kablowe nie zupełnie są jeszcze między Jamajką a lądem stałym przywrócone. Najwięcej ucierpiała stolica wyspy, miasto Kingstown.

**Waszyngton.** Rząd tutejszy polecił telegraficznie eskadrze amerykańskiej, znajdującej się na wodach kubańskich, aby udała się natychmiast do Jamajki i zbadała rozmiary klęski.

### Liczba ofiar.

**Nowy Jork.** Otrzymane tu wiadomości z Jamajki i Kuby, są ciągle jeszcze tak sprzeczne ze sobą, że dokładnego obrazu skutków trzęsienia ziemi wytworzyć sobie niepodobna. Liczbę ofiar podają rozmaicie: od **200** osób aż do **kilku tysięcy**. Zdaje się jednak, że obecne trzęsienie ziemi jest katastrofą jeszcze większą, niż trzęsienie ziemi w San Francisco.

### Pożar podczas trzęsienia ziemi.

**Londyn.** (B. Reutera.) Według nadeszłej do urzędu kolonialnego depeszy z Hollanobay na Jamajce, z powodu pożaru, jaki wybuchł po trzęsieniu ziemi, zawalił się także szpital wojskowy. Wśród osób, które zginęły, znajduje się także 40 żołnierzy oraz kilku poważnych obywateli, w ich liczbie także b. poseł angielski Sir James Sergusson. Innych osób nie brak. Gubernator kieruje pracami ratunkowemi. O dalszych wstrząśnieniach ziemi, dotąd nie doniesiono.

**Nowy Jork.** Według dalszych wiadomości nadeszłych z St. Thomas na Jamajce, nie potwierdzają się doniesienia o katastrofie trzęsienia ziemi w tych rozmiarach, jak to zrazu doniesiono. Kilka budynków, w tem ratusz w mieście Kingstown, uległo zniszczeniu, wiele zaś innych doznało uszkodzeń. Straty w ludziach nie przenoszą 100 osób, natomiast kilkaset osób jest rannych. Pożar przed południem nie był jeszcze ugaszony, lecz spodziewano się, że do wieczora będzie umiejscowiony. W północnej części wyspy trzęsienie nie wyrządziło szkody.

## Z Rady państwa.

**Telegramy „N. Reformy" z 16 stycznia.**

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości przedłożył podpisane 12 czerwca 1902 w Hadze 3 ugody: 1) w sprawie kolizyi ustawowych w sprawach małżeńskich; 2) w sprawie kolizyi ustawowych i sądowych przy rozdziale od stołu i łoża w małżeństwie; 3) w sprawie uregulowania opiekuństwa małoletnich. Nadto przedłożył minister ugodę z rządem węgierskim w powyżej wymienionych sprawach z 12 i 30 grudnia 1906, wreszcie postanowienia uzupełniające do tej ugody.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, min. obrony krajowej Latscher odpowiedział na interpelacye.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Pachera w sprawie nieuczciwej konkurencyi. Pacher uzasadnił nagłość wniosku.

Posiedzenie trwa dalej.

### Przedłożenie o sprawach stemplowych.

**Wiedeń.** Komisya należytościowa po dłuższej dyskusyi, w której brali także udział minister Korytowski i poseł Binder, przyjęła z małemi zmianami przedłożenie rządowe o instancyi administracyjnej w sprawach stemplowych i należytościowych. Przedłożenie będzie wniesione w Izbie w drodze nagłej.

### Pogłoski o końcu sesyi.

**Praga.** „Nar. Listy" donoszą, że sesya parlamentarna zakończoną będzie 30 b. m. Prezydent Vetter wypowie przy tej sposobności pożegnalną mowę.

### Czescy kandydaci.

**Praga.** Stosownie do uchwały Rady narodowej Młodoczesi i czescy agraryusze postanowili postawić przy wyborach z Wiednia dwóch kandydatów czeskich.

### Szynkarze w parlamencie.

**Wiedeń.** W parlamencie zjawiła się dziś masowa deputacya szynkarzy, która domagała się od posłów i ministrów, aby Izba posłów nie aprobowała uchwały Izby panów, która orzekła, że handel piwa we flaszkach, wyłączony być ma od handlu koncesyonowanego. Posłowie zwrócili uwagę, że w sprawie ustawy przemysłowej został zawarty kompromis z Izbą panów i nie już nie może być zmienionem.

Minister handlu Forzt, zapewniał deputatów, że sprawa będzie uregulowaną w drodze rozporządzenia, że zresztą zamierza powołać do życia przyboczną Radę dla drobnych rękodzielników i przemysłowców, w której i szynkarze wypowiedzieć będą mogli swoją opinię.

Podobne oświadczenie złożył deputacyi prezydent ministrów Beck.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

**z dnia 16 stycznia.**

**Budapeszt.** Dziennik urzędowy ogłasza sankcyonowanie uchwał delegacyjnych.

### Protest.

**Wiedeń.** Związek austryackich przemysłowców wniósł petycyę do Rady przemysłowej z protestem przeciw podwyższeniom opłat telefonicznych. W petycyi związek ostre czyni zarzuty przybocznej Radzie przemysłowej z powodu tego, że na odnośnem posiedzeniu Rady, na którem obradować miano nad sprawą podwyższenia opłat pocztowych, na 100 członków Rady przybyło tylko 28. Z tych jeszcze część w ostatniej chwili zdekompletowała obrady i uczyniła tem rządowi przysługę, albowiem nie przyszło do uchwały przeciw podwyższeniu opłat pocztowych.

### Interview z lokajem cesarza.

**Budapeszt.** Jeden z dzienników tutejszych ogłasza dziś oryginalny interview z pierwszym lokajem przybocznym cesarza w burgu budapeszteńskim, Antonim Schmollenem. Na zapytanie, co cesarz myśli o Kossucie i innych ministrach, odpowiedział lokaj:

— Cesarz trochę Kossutha lubi, trochę nie, ale ma dla niego szacunek, jako dla wielkiego człowieka. Na hr. Apponyi'ego cesarz się gniewa. Najbardziej jednak cesarz lubi Fejervary'ego, który zawsze opowiada wesołe anegdotki, pobudzające cesarza do serdecznego śmiechu.

Ciekawe były opowiadania lokaja o cesarzu Wilhelmie, którego Schmollen widział raz w Burgu wiedeńskim, w chwili, gdy Wilhelm przygotowywał się do mowy, którą wygłosić miał na obiedzie dworskim. Wilhelm biegał nerwowo po pokoju żywo gestykulując i głośno kilka razy wypowiadał swoje przemówienie.

### Naruszenie tajemnicy listowej.

**Hanower.** Bar. Hohendorff skazany został za obrazę poczty na 100 marek grzywny. Twierdził on, że poczta dopuściła się naruszenia tajemnicy listowej i otwarła list adresowany do ks. Cumberlandzkiego.

### Zaburzenia w Madrycie.

**Madryt.** W kołach politycznych uważają położenie gabinetu za niepewne. Przez cały dzień wczorajszy pilnowała straż gmachu sprawiedliwości.

### Bułgarya a Rosya.

**Berlin.** „Voss. Ztg" donosi, że z okazyi Nowego Roku starego stylu, Rosya i Bułgarya wymieniły między sobą wyrazy niezwykłej czułości i uprzejmości. Między innemi car nadał ks. Ferdynandowi najwyższy order św. Andrzeja „pierwozwanego", co w Sofii wywołało wielkie zadowolenie, ponieważ odznaczenie to uznano za wyraz sympatyi Rosyi dla całego narodu bułgarskiego.

**Sofia.** Dzienniki donoszą, że car nadał księciu bułgarskiemu order św. Andrzeja w bryllantach. Do odznaczenia tego przywiązują wielką wagę polityczną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).**



Stowarzyszenie czeladzi rzeźników i masarzy w Krakowie urządza w sobotę, dnia 26 b. m. bal. Datki na cele bału do dnia 15 stycznia nadesłali: Tomasz Będzikiewicz 30 K, Aleksander Grabowski 20 K, Michał Romański 5 K, Konstanty Wiszniewski, aptekarz 4 K, Józef Saław 4 K, Jan Żmuda 2 K. Datki przyjmuje skarbnik komitetu, Antoni Kubica w Krakowie, ulica Bracka l. 4 (w handlu WP. Będzikiewicza) Antoni Kubica, prezes i skarbnik Stowarzyszenia. Kraków, dnia 15 stycznia 1907 r.



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 16 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·62. Renta majowa 99·15. Renta koronowa węgierska 96·20. Akcye austr. zakł. kred. 692·—. Akcye węg. zakł. kred. 840·00. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 588·50. Akcye Bankvereinu 569·00. Akcye Länderbanku 469·50. Akcye kolei państwowych 694·52. Lombardy 177·25. Akcye kolei Elbethal 4[illegible]·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 627·50. Rima-Muranyi 574·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·50. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 16 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·75. Tow. dyskontowe 187·00.

Usposobienie: spokojne.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 16 stycznia (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 252 25 | 253 [illegible] |
| Marki niemieckie | 117 35 | 117 85 |
| Franki papierowe | 95 40 | 95 [illegible] |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 08 | 19 [illegible] |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 110 — | 111 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 100 50 | 101 50 |
| 4% " " | 97 25 | 98 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 50 | 102 50 |
| 4% " " " | 98 — | [illegible] |
| 5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck. | 98 25 | 99 25 |
| 4% " " " " " 41-letn. | 98 25 | 99 25 |
| 4% " " " " " 51-letn. | 98 — | [illegible] |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 50 | 100 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 75 | 98 7[illegible] |
| 4% " miasta Lwowa | 95 75 | 96 75 |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 100 75 | 101 75 |
| 4% " kolejowe | 97 25 | 98 25 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 90 — | 95 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 575 — | [illegible] |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 580 — | 583 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 99 20 | 99 70 |
| " " srebrna | 99 20 | 99 70 |
| 4% renta koronowa austryacka | 99 25 | [illegible] 75 |

# Sirolina „Roche“

**Bywa w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie** przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

**F. Hoffmann-La Roche & Co.** Bazylea (Szwajcarya). 301 2 40

---

## Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

**w Krakowie,** 494 1 3

otrzymała na skład główny:

**Studya Antoniego Mazanowskiego:**

**Gorkij, Czechow, Wieresajew, Andrejew.**

**Cena 4 kor.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## „SYLWIA“

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej przy ul. Floryańskiej l. 29, II p. przyjmuje zamówienia na sezon zimowy, karnawałowy i wiosenny. Wszystko według mód i kroju paryskiego. Wykonanie szybkie. Ceny przystępne. 495 1 2

## Cukiernia

rentowna, istniejąca kilkanaście lat, **do sprzedania.** Kapitał potrzebny do 5000 koron. 492 1 6

Zgłoszenia pod **„Cukiernia“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“.

## Szczotki, Grzebienie, Zabawki dziecięce

poleca najtaniej hurtownie i detalicznie **Fabryczny skład** pod firmą

**H. KRETSCHMER, Kraków,**

Szewska 23, dawniej Rynek gł. 476 1 6

## PALARNIA KAWY



poleca codziennie świeżo palone i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.** 203 13 0

---

**Czyste prawdziwe Wina Węgierskie przeważnie z własnych winnic są zawsze w jednakowej dobroci, tanio w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34.** 240 5 0

## Ogłoszenie.

Tymczasowy Zarząd Towarzystwa spożywczego funkcyonaryuszy c. k. kolei państwowych w Suchy zawiadamia, że **pierwsze Walne Zgromadzenie** członków tegoż Towarzystwa odbędzie się **dnia 30 stycznia b. r.** o godzinie 2 po południu w sali p. Kuligowej w Suchy.

**Porzadek obrad:**

1) Sprawozdanie tymczasowego zarządu z dotychczasowych czynności.
2) Wybór Prezesa na lat trzy, tegoż zastępcy, kasyera, jego zastępcy, sekretarza, oraz czterech członków zarządu i zastępców na rok jeden.
3) Wybór 15 członków komisyi kontrolującej.
4) Uchwalenie wysokości kapitału rezerwowego.
5) Wnioski członków. 484

Sucha 12 stycznia 1907.

Za tymczasowy Zarząd:

**Matysa** członek zarządu. **H. Różycki** przewodniczący.

## Budzik



| | |
|---|---|
| Z 1 dzwonkiem | Zlr. 1·20 |
| Z 2 dzwonkami | „ 1·30 |
| Świecący w nocy | „ 1·60 |
| Wyrób J. | „ 2·— |
| Kolejowy W. | „ 2·50 |
| Z przyrządem muzycznym | „ 4·25 |

3-letnie pism. poręczenie. Za niestosowny zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką.

**MAX BÖHNEL** zegarmistrz.

**Wiedeń, IV., Margarethenstr. 37.** Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 136 15 0

---

## Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi wynaleziony przez: **PROF. GIROLAMO PAGLIANO**

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 36 0




**Nowość! „MOCCARETTE“** w formie papierosa, niezawodny środek celem odzwyczajenia się od palenia.

**REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW.** 392 3 3

C. i k. dostawcy nadwornego

## Haya Haya

**puder antyseptyczny** przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 hal.

**mydło hygieniczne** jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 74 36 52

**Tysiące podziękowań!! Ostrzega się przed naśladowniciwami!!**

W każdej aptece i droguery do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

**„HAYA“ pudru antyseptycznego, mydła hygienicznego** Główny skład wysyłkowy

**S. HAY,** aptekarz, ces. i król. dostawca nadworny **we Lwowie.**

## Bardzo wielkie widoki wygranej

Ciągnienie 1 lutego. Główna wygrana 300.000 franków.

**Losy tureckie** 6 ciągnień na rok $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{12}$.

**Główna wygrana** 3 razy na rok frank. 600.000 60.000 itd. 3 razy na rok frank. 300.000 25.000 itd.

Najmniejsza wygrana, jaka conajmniej musi paść na każdy los, wynosi 240 franków. Polecam losy tureckie za gotówkę podług dziennego kursu, lub 364 2 6

1 los turecki na raty miesięczne po 6, 8, 10 kor.
5 losów tureckich „ „ „ „ 30, 40, 50 kor.

Oznaczenie najniższej ceny podług każdoczesnego dziennego kursu. Pełne niepodzielne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie na podstawie dokumentu wystawionego stosownie do przepisów prawa. Przesłanie pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem.

**EDWARD URBAN**

**Dom bankowy, Berno** (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odprzedawców potrzebuję wszędzie.

Niskie ceny. Dobra prowizya.

## Reumatyzm

**Gościec** Zapalenie stawów, Nerwobole, Ból zębów, Ból głowy - - - - usuwa częstokroć po **jednorazowem użyciu** od szeregu lat znany i rozpowszechniony.

## ICHTYOMENTHOL

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o skuteczności **Ichtyomentholu.**

**Ichtyomenthol** do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

**Cena 1 flaszki = 1 korona.**

**Główny skład wysyłkowy: Laboratoryum chemiczne aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) do każdej stacyi pocztowej za 10 koron.

**Ostrzega się** usilnie przed pojawiającemi się tu i ówdzie naśladownictwami i uprasza się **wyraźnie** żądać Ichtyomentholu Edelmana w plombowanem opakowaniu. 272 2 7

## Ważne dla myśliwych!



kupuję i płacę ceny najwyższe za lisy, kuny, wydry, tchórze, borsuki, zające, oraz za rogi jelenie.

Za nadesłane skórki z tych zwierząt przesyłam odwrotną pocztą gotówkę. 251 6 15

Przyjmuję także skóry do wyprawy.

Skład i pracownia futer

**A. MIRISCH, Kraków, Grodzka 20** (dom własny).

## Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie

Stowarzyszenie zarejestr. z nieogranicz. poręką.

**Zastępstwo Banku krajowego.**

Stan wkładek **K 1,215.473·48.** — 1500 członków z udziałem **K 94.691·76.**

Przyjmuje **wkładki oszczędności** w nieograniczonej wysokości i oprocentowuje takowe od 1-go stycznia 1907 po 938 5 5

**5%**

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

---

## Cachets w płynie, w proszku.

**Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.**

**Skład dla Austryi: Sokrate Brucchetti, Ala (Południowy Tyrol).**

## Koncypienta

rutynowanego przyjmę od 1 marca 1907. Zgłoszenia: **Dr Stefan Marowski, Ropczyce.** 441 4 5

## PĄCZKI

**codziennie świeże** poleca 341 9 0

**ADAM PIASECKI**

**Kraków, Długa 10, Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).**

**Rodowity Niemiec** z grunt. znajom. metody Berlitza i wieloletnią praktyką, upoważn. przez p. Prof. Berlitza, udziela lekcyi języka niemieckiego. Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wiecz. począwszy od 4 kor. miesięcznie. Wiadomość: ul. Starowiślna 6, parter na prawo. 416 4 5

## Obiady.

Sami stołownicy polecają dobre a nadewszystko zdrowe obiady pani **Ignaszewskiej.** Biedna ta wdowa ze względu na jej sumienność zasługuje bardzo na poparcie. — Zwierzyniecka 8. 296 3 3

## Wodociągi, Łaźnie, Pralnie, Pompy,

urządzenia kąpielowe, łazienki, klozety, kanalizacye, wykonuje fachowo, praktycznie i tanio:

**Julian Tokar**

**Biuro Techniczno-instalacyjne.** — Kraków, św. Jana 10. — Telefon Nr 574.

Najlepsze referencye. 172 8 0 Kosztorysy bezpłatnie.

| Ciągnienie jutro | Główna wygrana |
|---|---|
| **17 stycznia 1907.** | **koron 10.000 koron** |
| **Wielka 50 halerzowa loterya Los 50 halerzy.** | **Do nabycia** u Braci Eibenschütz, Karola Gottlieba, Izaaka Grajowera, A. Holzera, Kurnatowskiego i Sp., Maurycego Dantucha, właścicieli domów bankowych w Krakowie. 353 5 0 |

**Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego**

## MUNKA OSZCZĘDZAJĄCYCH JĘDRNYCH MYDEŁ

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 288 5 50

**z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 4.**

**(Założonej w roku 1846).** **Próbki i cenniki darmo.**

## K. ZIELIŃSKI

**OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.**

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 83 5 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

**Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.**

**Żądajcie bezpłatnej oferty** ! **Podajcie dłoń szczęściu!**

NOWY SYSTEM!

Niebywałe wprost dotychczas szanse wzbogacenia się!

**100 losów tureckich**

**za 12 koron 50 hal. miesięcznie.**

Główna wygrana:

**franków 600.000 itd.**

Ofertę w tej sprawie otrzymać można gratis i franko u firmy bankowej

**Rohatyn i Ulam**

**Lwów, Sykstuska 8.** 243 6 6

## Generalnego zastępcy

dla Krakowa i okolicy poszukuje

## Wielki Browar wiedeński

dla swego **specyalnego piwa** (podwójnego piwa słodowego za smakiem bawarskiego) we flaszkach lub beczkach, które już w wielu miejscach kraju i zagranicy przyjęło się jak najlepiej. Tylko wypłacalni i sprawni mężczyźni, którzy już utrzymują skład piwa, względnie gospodnicy, którzy mają lodownie, wejdą w rachubę.

Zgłoszenia pod **Erstklassig 1907** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **M. Dukes Nachf., Wiedeń, I., Wollzeile 9.** 380 8 8

---

## Rentowny interes

**modniarski** w Krakowie w centrum miasta jest z powodu wyjazdu do sprzedania. — Zgłoszenia pod **S. T. O.** poste restante **Kraków.** 486 1 3

**Anglik** z dyplom. Liverpoolsk. uniwers.
**Francuz** z dyplom. Parysk. uniwers.
**Włoch** z wyższ. wykształc. akad.

udzielają lekcyi według słynnej metody Berlitza, jakoteż literatury. Lekcye osobne i zbiorowe. Ul. Starowiślna 6, parter na prawo. 311 4 6

## Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. — Reprezentacya **„Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 28.** 323 10 11

## Kawy angielskie

codziennie świeżo palone zapomocą gorącego powietrza i surowe, poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

**Wojciech Olszowski**

**w Krakowie,** 287 4 0

**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.**

## DERKI na KONIE!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepło, nieprzemakalne derki na konie włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatun. A szare z kol. szlakami 2 m. dł., $1\frac{1}{2}$ szer., K 4 —; B bronzowe fiakierskie z czerw. i czarnemi szlakami, K 5·50; C wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m. dług., $1\frac{1}{2}$ szerok., K 6·80. Wysyła za zaliczką firma polska **A. Weizberg, Wiedeń,** II., Unt. Donaustr., 23b. Cennik za darmo. 197 6 6

**Kto chce sobie dobrać**

## rękawiczki

**balowe długie**

lub inne, dobrze leżące i mocne raczy się zwrócić do

**MAGAZYNU RĘKAWICZNICZEGO**

pod firmą

**F. Lubański**

**ul. Grodzka 26 (naprzeciw Magistratu).**

Wszystkie rękawiczki daje się mierzyć. — Pranie rękawiczek na poczekaniu. 410 2 7

## KAMIENICA

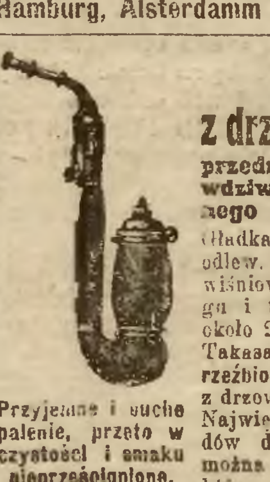
w znajzdrowszej dzielnicy Krakowa **do sprzedania** lub **do zamiany** na majątek ziemski.

Adres: **A. X.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 67 3 10

## Potrzebny pośrednik

który może dostarczyć na wiosnę 12—15 silnych, młodych ludzi jako pomocniczych robotników do wydobywania granitu w Danii. Zgłoszenia przyjmuje: **Actiengesellschaft Bornholmer Granitwerke, Hamburg, Alsterdamm 17.** 273 2 3

## FAJKI z drzewa Bruyèra,



**Przyjemne i suche palenie, przeto w czystości i smaku nieprześcignione.**

**przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyèra.**

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyèra, cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i trestką z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1·50. Takasama fajka jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyèra K. 1·60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i opłatnie.

Do nabycia przez firmę

**HANNS KONRAD**

**Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 998 (Czechy)**

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustr. polskiego katalogu z przeszło 1000 odbitkami darmo i opłatnie. 97 14 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.